ROK XXII. KWIECIEŃ 1914. ZESZYT II.

KWARTALNIK CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ Konwiktu, Sodalicyi konwikt., Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Prenum. roczna 3 k. (za granicą 4 k.), zeszyt 75 h.





Kaplica Konwiktowa.

KWARTALNIK CHYROWSKI.

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ: Konwiktu, Sodalicyi Konwiktowej, Chyrow. Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.

Nr. II. KWIECIEŃ 1914.

83.

Z WIOSNĄ.

Alleluja! Wiosna błyska,
Ziemia z trumny znów kołyska
Zbóż i kwiatów. Alleluja!
Odyniec.

Zmartwychwstająca ze snu zimowego przyroda, okrywając pola bujną zielenią, a lasy napełniając śpiewem ptactwa, pobudza i zachęca dziedzica tej ziemi, człowieka do pracy dla zdobycia chleba.

Zmartwychwstający z grobu Chrystus napełnia serca nasze radością, krzepiąc nadzieją naszego zmartwychwstania, zachęca do pracy dla zdobycia nieba.

Gońcy wiosny głoszą: radujcie się, pracujcie, wzbogacajcie się, wzmartwychwstańcie dla ziemskiej i niebieskiej ojczyzny!

Kościół zachęca nas do wesela w Bogu tem jednem słowem, w okresie wielkanocnym często powtarzanem: „Alleluja", a wyraz ten znaczy: chwalmy Pana! Kto nie czci Boga, nie może się cieszyć ze Zmartwychwstania Zbawiciela; kto życiem swem nie chwali Pana, nie zazna radości w Bogu, nie rozumie chrześcijańskiego „Alleluja".

Z wiosną przybywa człowiekowi więcej energii i sił do pracy, a sama przyroda rzuca właściwe światło na próżniactwo, jako na gnuśną ospałość, gnijącą bezczynność. Z wiosną przybywa nam więcej radości i wesela, tego niezbędnego warunku do wytrwałości w pracy. O tę radość i wesele pomimo umęczenia i znoju mamy się usilnie starać, aby zebrać obfite plony i pełne zasług snopy, które nas mają wydobyć z moralnej i materyalnej nędzy.

„Przysparzajmy sobie wiedzy, pracy, moralności i rozwagi, nauczmy się surowo brać te na pozór małe lekkie codzienne powinności

w rodzinie i w społeczeństwie, w życiu prywatnem i publicznem. Wszystko jest ważne cokolwiek czynimy, albowiem ciągła to gimnastyka ducha w cnocie, energii i praktyczności". (W. Masłowski. Bilans).

Wzbogacajmy się, abyśmy mieli z czego dawać i ciałom chleba i duszom nieba, bo trup trupa nie ożywi. Wzbogacajmy się, aby odkupić od obcych przybyszów każdy zagon roli-karmicielki, każdy gmach wzniesiony rękami przodków naszych.

Wzbogacajmy się i potęgujmy w sobie wiarę, nadzieję i miłość, bo przez to przyspieszymy zmartwychwstanie Polski, śpiewającej „Alleluja", chwalącej w duchu i prawdzie Pana.

Z wiosną kojarzy się pojęcie młodości, o której tak pięknie śpiewał Odyniec:

O! Młodości! wiosno życia,
Wiosno pokoleń ludzkości!
Gdybyś i ty w dniach rozwicia
Sił, zapału i miłości,
Wzorem ziemi i natury,
Wszystko, co ci dane z góry,
Zamiast spalić żądz płomieniem,
Zamiast rozwiać wichrów tchnieniem,
Bożem ziarnem siała światu:
Jakby one twemu latu,
Samo rosnąć w nieskończoność,
Dało plenność, barwność, wonność!

Powabu i piękna ma rzeczywiście młodość, ta wiosna życia, najwięcej. Posiadać młodą duszę pomimo podeszłego wieku, zachować do późnej starości zalety i przymioty dusz dziecięcych, w których miał takie upodobanie Chrystus, — to żniwo i plon pracy wewnętrznej, to zadatek chwalebnego zmartwychwstania dla ojczyzny niebieskiej.

Przed tronem Królowej Polski.

(Fragment obrazu scenicznego).

Kruchta we wieży starodawnej, co jedną ścianą przypiera do świątyni, a innemi przez ogromne, koliste otwory, jakby oczyma, patrzy do koła polskiej ziemi.

Śród sznurów, które od czarnego sklepu zwisają, stoi tu najbardziej jaśniejący dzwonnik stary, w długiej szacie, z różańcem w ręku i patrzy w dal; a wszystko inne dokoła, jako od nadchodzącego zmroku, w półcieniu się chowa.

W tyle, przez wielką arkadę, głąb widać świątyni. Tamże ołtarz ze stopniami; to tron Jasnogórskiej Pani a Polski Królowej. Po bokach w cieniu, niby gwiazdy albo duchowie, oczyma mrugający, wiszą rzędami, lampy srebrzyste.

Ich kolor czerwony, niebieski, biały, jak gdyby synów tej ziemi przedstawiały. Coraz, to tu, to tam, błyski z onych wzlatają; to na Synaczka pojrzą i znów się kryją, niby się swojej śmiałości wstydają, choć zda się, że tylko owem patrzaniem w swych lampach żyją.

A dzwonnik stoi z różańcem w dłoni,
i patrzy w dal, i myślą kędyś daleko goni.
Nie wiem, czy okiem ciała, czy wiarą
w dal patrzy szarą,
lecz zda się przenikać całe obszary,
z tej świętej góry, z onej wieżyce,
on dzwonnik stary.
Aż dusza w nim rada
tchnie mu przez lice,
już w piersiach dzwoni
i usty wypada:

Dzwonnik. Polsko miła! — — —
jakaś pełna ty uroku!
Śliczna? była
w blaskach słońca gorejąca — — —
aleś dzisiaj ty milejsza
w onym mroku,
święto Pani gotująca.
Nie dziwota, że Królowa najcudniejsza
za królestwo cię obrała,
boś jest śliczna cała:
i twe łąki, pola, wody,
twoje góry, lasy, grody,
mogiłami opisane,
barwą bitew za cześć Pani malowane,

łask Jej blaskiem ozłocone,
w świątyń zbroję otulone:
i twe sioła, twoje wioski,
kędy każda mieści chata
święty obraz Częstochowski;
i ten ludek nadewszystko, białostrojny,
co to pieśnią z skowronkami
ku Maryi w niebo wzlata,
a choć w pracy, czci postami,
a choć w biedzie, dla Niej hojny,
Najzacniejsza Częstochowa
śród tej ziemi!
Tu Królowej gród prastary
ręką królów warowany,
gdy Władysław z pany swymi,
Kaźmierz potem w ciężkiej chwili,
ziemię w taczkach wywozili,
by stanęła baszta nowa.
Tu największe swe ofiary
cała Polska, czy ginęła, czyli żyła,
zawdy Pani przynosiła!
Tu przez wieki szły pielgrzymy niezliczone,
tu koronne króle nasze,
tu szkarłatne a orężne
pany lasze
i siermiężne
chłopy szły.
Tu składały swoje bole,
skruchy, łzy,
tu wołały pieśnią rzewną:
weź pod Twoją nas obronę!
Tyś słuchała,
jako matka, a Królowa;
byłaś w bojach tarczą pewną,
wszystkoś dała!
Toż największa Częstochowa!
Ależ ileż po tej ziemi
świątyń mamy
z obrazami cudownemi!
Od Poznania, Ostrobramy,
Ku Warszawie,
Ku Krakowu aż po góry, aż po Lwów,
pół tysiąca jest ich prawie!
a trzydzieści przeszło z onych

koronami ozdobionych.
Któż wypowie nowe, dawne
te świętości nasze sławne?
Braknie słów.
I to wszystko się gotuje
na jutrzejsze Pani święto!
Hej! jak chwycę moje sznury,
toż się niebo rozraduje!
„Anioł pański“ zagra dzwon,
całą piersią krzyknie w chmury,
potem ziemi w zachód, wschód,
aż muzyką oną świętą
odbrzmią dzwony ze wszech stron,
klęknie wszystek polski lud.
Nie strzymają się i zmarłe, w grobach śpiące,
wstaną z grobów króle, pany,
i biskupy i kapłany,
chłopy nawet, nawet święte
Niechaj jeno w serce trącę,
wnet muzyką tą zaklęte
wszystko razem:
przydą klęczeć przed obrazem.
Tak ich z częsta
w wielkie święta
wraz widuję
przez tę bramę,
i klęczące zostawuję
przez noc, same.
Nie wiem, czyli jakie mają wiece,
bo niekiedy widać nocą,
jako świece
po kaplicy się migocą.
Słychać jakieś tam kazania,
rozhowory,
a śpiewania,
rzekłbyś, polskie są nieszpory.
Ale kiedy przydę rankiem,
znów tym samym klęczą wiankiem;
kiedy dzwonię, schodzi w groby ojców tłum;
Jeno słychać modlitw szum,
jeno czasem szabli której przemknie brzęk,
albo jakiś cichy jęk.
[Wtem zegar kołami zgrzyta,
bije godzina;

a dzwonnik chwyta
żwawo za sznur;
poczyna
chór:]
„Anioł pański zwiastował Pannie Maryi
i poczęła z Ducha świętego“.
[A dzwon
u góry,
już drga.
Już chwyta ton,
już gra, już gra!
A ze wszech stron
to wielcy, to mali
śpiewacy słuchają
przemiłych tonów —
splatają się w chóry
i coraz dalej
a dalej podają
muzykę dzwonów,
aż przestwór drga!]
„Zdrowaś Maryo łaskiś pełna“...
[leci przez sioła,
to bije w miast mury,
w Karpackie góry,
w kraj Archanioła,
i tam króluje.]



„Oto ja Służebnica pańska, niech mi się
stanie według słowa Twego“.
[Tu pieśń omdlewa,
niby się w borach
cicho ukrywa,
czy po jeziorach
we mgle szybuje?
czy może ginie?
wtem:]
„A słowo się ciałem stało“...
[na wieży, zagrzmiało.
Budzą się chóry,
muzyka znów płynie,
piętrzy się, wzrasta,
jakoby miasta,
olbrzymie góry
z niebieskich szczytów
na ziemię bieżały,

a piersią z granitów
hymn wieków grały.]
„Święta Maryo Matko Boża“...
[Kraj woła cały.
To istne łez morza,
z płakaniem idące
a „módl się za nami“
usławnie proszące.
Dzwonnik, to chwyta nutę błagalną pienia,
to znów ustaje ode wzruszenia.
Łzy biegą kroplami,
sznur puszcza i wzdycha:
„módl się za nami“.
Tu święty hymn ścicha —
rzekłbyś, iż tonie,
a tonią jego rajskich pól wonie,
kędy w liliowej są bieli
dziewice anieli.
Tam w serc ich kielichy
chowa się on
hymn cichy.
A polski dzwon
raz drugi jeszcze sercem potrąca —
i milknie — — muzyki mowa
w pierś laszą się chowa.
Noc idzie —, i cisza senna; —
a błogosławiąca
oczyma swemi
Pani promienna
patrzy za niemi. —
Dzwonnik twarzą pada ku ziemi.]

OBRAZ PIERWSZY.

[W tem, poprzez arkadę
plamy chwiejące się, blade,
raz po raz na ścianach zaświecą
a tajemnicze
jakoweś szmery z głębi dolecą.
Dzwonnik podnosi oblicze.
Ktoś grobów wieka odwala!
szerzy się szum!
blask się ustala!
Kroczy w świątynię umarłych tłum. —
Na czele Dobrawa, niosąca pochodnię,

a Mieszko z krzyżem, przed ołtarz bieżą.
Pokłękną — on zdejmie przyłbicę.
Głowami oboje o stopnie uderzą,
znów wstają, a pochyleni
ku stronie idących cieni
szeptu wołaniem tak poczną zgodnie:|

Mieszko i Dobrawa: Hejże władyki, a chłopy,
a woje!
do onej świątnice
za nami w tropy!
Tu Krysta a Bogurodzice
są prawe ołtarze,
bieżajcie wraz!

Głosy: Pódźcie! wołają włady!
Czy jeno bez zdrady?

Dobrawa: Jam siestra wasza, Sławianka,
nie z Niemiec dziewoją —
tem światłem wianuję
Mieszka kochanka
i wszytki was.

Głosy: W inakszym blasku żywią somsiady
a nasze braty!

Mieszko: Żywią żywotem zatraty.

Głosy: Na wiec! do rady!

Dobrawa: Pódzież! Tu w onym żarze
wasza się zbroja
dziwnie zhartuje.

Głosy: My ciche a rolne.

Mieszko: A chcecie być wolne?
toż broniej wam trzeba,
byście wycięzce nad wrogi stali.

Głosy: Wycięzce? a doma niewolne,
bo wy już ciała władaniem spętali,
a dziś duchom kłaść chcecie pęty.

Mieszko i Dob. Bychmy nie Niemców, toż boże stali się jęty,
a doszli nieba.

Głosy: Pódziem, a Światowida...
[Dotąd tu wszytcy szeptem gadali;
wtem, głos jak tura ryczenie, porwie się z dali
i coraz ogromniej na tłumy wali:]

Głos króla obrzyma: W jedno się brać!
nasz żywot poczęty!
nam odtąd stać
u świętych wrót!

Głosy: Obrzym! cud!

Głos króla obrzyma: Chłopy! na koń!
Woje, miecz w dłoń!
Nuże, gdzie czarne,
poganne północe,
gdzie błędne wschody,
w pęd, ludu młody!
Jam wasz! jam chłop w koronie.
Hej orły! sokoły!
my apostoły;
tam noce czarne,
nuże mocarne
w lot korowody! —
[I robi się szum w bliży i w dali
przez niebios szlak,
jakoby orłowie na połów latali,
wołając tak:]

Wołania w dali: Somsiady! somsiady!
wychodzić z nocy!
niesiem wam słońce,
Dziwne w niem mocy,
nie łuną zdrady
ono kipiące,
jeno od nieb do ziemi
zgodność grające
strunmi wdzięcznemi.
My wasza brać,
na straży onego
nam społem stać!
[I bliżą się fale,
a uf rycerzy
w zwycięstwa chwale
w świątynię bieży.

na surmiech dmie,
swe znaki i czoła
radosny gnie
i śpiewem woła:]

Uf rycerzy: Sława! wam sława!
nasz Gospodynie,
Gospodno prawa,
na wieki i ninie!
[Tak woła i kryje się w murzech świątyni].

Alp.



Korespondencya przyjacielska.

List 2.

Kochany Zbyszku!

W ostatniej naszej rozmowie nazwałeś kolegę X. z pewną ironią „poczciwcem“ z powodu jego mniejszych zdolności i słabej głowy. Znam dokładnie jego życie i serce, więc muszę ci zaznaczyć, że ten kolega na to lekceważenie zupełnie nie zasługuje. Sam zresztą jesteś przecież świadkiem, jak według twego wyrażenia ta „słaba głowa“ prowadzi życie wypełnione mrówczą pracą, a obok niezmiernej oszczędności dla siebie, jak jest ofiarny dla wielu potrzebujących i dla spraw publicznych. Geniuszów i znakomitości niema na świecie tak wiele, my też powiększyć ich liczby nie zdołamy. W klasie na 50 uczniów choćby nawet 10 było celujących, to jeszcze te 20 procent nie świadczy o ich niepospolitych zdolnościach, bo może na 100 kształcących się wybitnie zdolny jest 1 lub 2. Ogromna więc większość ludzi jest średnich i małych zdolności do nauki, ale i oni żyć muszą, a pożytecznymi sobie i innym być mogą i powinni. I przy „słabej głowie“ może być silna wola oraz wielkie serce. Według Mickiewicza:

Nawet głupi się przydadzą
Byle tylko poczciwi i pod mądrych władzą!

Doświadczenie następnie uczy, że bardzo często ludzie bardzo zdolni przez to samo, że im nauka żadnej trudności nie sprawia, ucząc się bez pracy, pozostają bez wyrobienia charakteru, bez wytrwałości. Bystrość pojmowania i bogactwo wiedzy nie usuwają namiętności i nie zawsze chodzą w parze z dobrocią i szlachetnością; nawet bardzo uczony i zdolny może być przewrotnym, podłym i tem szkodliwszym dla swego otoczenia. Biskup Letowski zwykł był mawiać: „Rozumu i nauki można mieć trochę tylko, ale co do uczciwości, to trzeba mieć całą: — pół uczciwości, to pół łotra“.

Czemu u nas tak kuleje handel, rzemiosło, przemysł, spółki różne i kasy? Nie z braku zdolności, ale z braku ludzi uczciwych w całem tego słowa znaczeniu. Potrzeba nam uczciwych ludzi w urzędach i biurach, przy warsztacie i sklepach, uczciwych w nauce nawet, uczciwych względem Boga, względem samego siebie, względem własnej rodziny, uczciwych wszędzie nam potrzeba. Ruch takiego człowieka będzie oznaczał prawdziwie ludzkie chrześcijańskie życie, bo sprężyną, czy motorem, ale zarazem i regulatorem będzie Ewangelia i dekalog. Ruch pozbawiony tego regulatora może być efektowny, częściej jednak będzie pozorny, obłudny i karkołomny.

Gdyś chwalił przedemną kolegę Z. za jego zdolności, wymowę, obrotność i ruchliwość, cieszyłem się z jego wzięcia i powodzenia, niestety niedługo. Już pewno z gazet wiesz, co się z nim obecnie dzieje. Przypuszczam, żeś go bliżej nie znał, ale teraz widzę, co ci w nim imponowało, za coś go chwalił.

Innego kolegę osądziłeś tak ostro za to, że stoi po za partyami, nazywając go „bezpartyjnym egoistą“. Nie trudno mi wynaleźć i przytoczyć wiele dla obrony potępionego przez ciebie. Najpierw jest to człowiek oddający się z całym zapałem nauce, fachowym studyom. Gdyś wtedy odszedł, mówił on: „Polityką się nie bawię, bo taką zabawę uważam za marnotrawstwo czasu; w polityce nie pracuję, bom do tego nie powołany, a praca takiego byłaby najmniej wydatną“. Dowodził on potem obszernie, że w każdej partyi politycznej jest po trochu prawdy, błędu i fałszu, że chcąc być bezstronnym i sprawiedliwym, należałoby długo badać wartość wszystkich zasad i wszystkich środków, którymi do celu partye zdążają i t. d., ale on na to czasu nie ma. „Prądy polityczne i partye, zakończył, zmieniają się jako pogoda niezależnie od nas, wpływa na to nie tylko Europa cała, ale nawet urodzaje zboża w Ameryce lub kopalnie nafty w Borysławiu. Partye to choroba Polski, ja bez partyi jestem Polakiem i katolikiem i pragnę to stwierdzić ofiarą i życiem“.

Ktoś znów inny bardzo zasłużony w swym powiecie obywatel, który kilkunastu młodych chłopców wykształcił na tęgich pracowników w różnych zawodach, gorący i bezinteresowny patryota powiedział publicznie: „Nie demokracyi, nie arystokracyi nam potrzeba, nam potrzeba chrześcijaństwa“.

Długo myślałem nad tą kwestyą i widzę, że zapatrywania „bezpartyjnego' mogą się mniej lub więcej komuś podobać lub niepodobać, ale sądzę, że go egoistą jeszcze za to nazwać nie można, a tem mniej posądzać go o brak miłości ojczyzny.

Na zarzuty, czynione ludziom najbogatszym, zgadzam się z Tobą zupełnie w zasadzie. Niema tych ludzi przy wspólnej pracy narodowej, w związkach i stowarzyszeniach, to prawda. Fakt, że ofiarnością ludzi średniej i mniej niż średniej zamożności wszystko się dzieje.

Gdy jednak chodzi o pewną osobę, trzeba stwierdzić dokładnie, czy zarzut jest słuszny, bo może ona wiele robi i wiele daje, tylko my o tem nie wiemy. Doświadczenie mnie o tem już pouczyło, że tak często bywa, a ludzie są skłonniejsi do sądów ujemnych niż dodatnich.

W ostatnim liście tłumaczysz się brakiem czasu na spełnienie obowiązków religijnych. Na istotne i główne obowiązki chrześcijanina musi każdy katołik znaleźć czas, choć byłby na najwyższem stanowisku. Tę starą prawdę i myśl praktyczną nawet w pracy społecznej pięknie nam przedstawił Mickiewicz, gdy pisał: Przeto wy zaczynajcie radę i zmowę obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunii, co wtenczas uradzicie mądre będzie".

Znajdzie pomoc Bożą ten, który jej szuka, ale niebezpieczną jest rzeczą przypominać sobie Boga dopiero w ostatniej trwodze. W wielkiej maszynie każde kółeczko najmniejsze musi być nasmarowane oliwą. Kółeczkami jesteśmy w społeczeństwie i w rodzinie i Duchem Bożym musimy za pomocą modlitwy być przesyceni, aby przy wspólnej pracy nie było zgrzytu i oporu. A ten Duch Boży, to miłość wytrwała, wyrozumiała, cierpliwa, nie nadymająca się, nie szukająca siebie, bez zazdrości, życzliwa.

Twój przyjaciel.

List 3.

Kochany Zbyszku!

Pytasz mię w ostatnim liście, czy są w Galicyi masoni oraz, co sądzę o artykule p. t. „Przełom w opinii polskiej" z 25. Nr. „Słowa polskiego"? Czy są u nas masoni zorganizowani w łożach, tego nie wiem, że działają wśród polskiego społeczeństwa pośrednio i bezpośrednio, że nawet co jakiś czas swą działalność głośniej zaznaczają, to nie ulega wątpliwości. Wspomniany więc artykuł podkreśla fakt, że Żydzi i socyaliści często bardzo wysługują się świadomie albo może i nieświadomie berlińskiej i wszechświatowej masoneryi. Sprawę zaburzeń na uniwersytecie Jagielońskim tak wyjaśnia jeden z mowców w czasie wiecu obywatelskiego w Krakowie d. 12. lutego 1911. r.

„Jedna była w tej sprawie agitacya wolnomularska, czyli masoński antykatolicyzm i antychrześcijaństwo, które u so-

cyalnej demokracyi ma pierwsze szeregi walczące i skuteczną broń. Wszak wolnomularskie organizacye „wolnej myśli" i „niezależnej etyki" mamy już i u nas, a znalazły miejsce zwłaszcza wśród młodzieży uczącej się. Działają one tajnie, ale skutki ich pracy ujawniają się co chwila i coraz silniej.

Drugą siłą działającą, która w tym wypadku wystąpiła zupełnie jawnie i z otwartą przyłbicą, to są Żydzi. I chyba nikt nie zdoła zaprzeczyć temu niezbitemu faktowi. Ale też i dziwić się mu nie można, bo znaną jest rzeczą, że tam, gdzie się rozchodzi o walkę z chrześcijaństwem, tam nie brak Żydów nigdy. A nawet gdzie się rozchodzi o dobra narodowe, tak duchowe jak materyalne, a powstałe na kulturze chrześcijańskiej i na niej oparte, tam Żydzi wciskają się gwałtem, by wnieść rozkład i zniszczenie, a znaleźć dla siebie żer i zdobyć lichwiarskie zyski.

Ci dwaj sprzymierzeńcy — wolnomularstwo i żydowstwo, zwarci jak gdzieindziej, tak i u nas w jednym szeregu, przypuścili silny atak na naszą wszechnicę polską, dlatego, że opiera się od wieków o wiarę ojców naszych. Te dwa demony ujawniły się wyraźnie w chwili, kiedy z rozkazu rządu zamykano podwoje uniwersytetu. W owej chwili wystąpili na widok publiczny właściwi sprawcy i inspiratorzy strajku.

Widzimy tedy, że chwila jest poważna, wróg rośnie w siłę, a jest natarczywy i bezwzględny. A jak się przeciw niemu bronić? Streszczając się w krótkich słowach, powiem, że trzeba nam katolikom najpierw pracy wytężającej i wytrwałej w życiu publicznem. Trzeba nam podjąć się walki z wrogiem i ze złem. Trzeba nam organizacyi, opartej na szerokich warstwach ludowych, mającej prawdę i sprawiedliwość za przewodników — sprawiedliwość nie tylko w słowie, ale i w czynie, nie tylko dla warstw wyższych, ale i niższych, sprawiedliwość i społeczną i polityczną. Potrzeba nam pracy, którąby służyła nie ambicyi paru jednostek, ale całemu narodowi, broniła nas i przed zewnętrznym i przed wewnętrznym wrogiem.

Bodajby nadszedł ten dzień, kiedy podamy sobie wszyscy ręce i znajdziemy na tym gruncie, gdzie oddawać będziemy Ojczyźnie to, co się Jej od nas należy, a Bogu to, czego Bóg od nas żąda. Wtedy nie przemogą nas żadne zakusy wolnomularskie i potrafimy stawić czoło naporowi ze strony żydostwa".

Żyd w naszych stosunkach jest tego rodzaju wrogiem, że go należy unikać, stronić od niego, bez niego się obchodzić. Nie kupować, nie dawać zarobku Żydom, bo nasi kupcy i rzemieślnicy nie mają z czego żyć. Nie przeczę, że trzeba często ofiarę złożyć i stratę drobną lub niewygodę ponieść, aby pójść za hasłem „Swój do swego", ale właśnie należy przejść od słów do czynu. Czynem też będzie uświadomiać o konieczności takiego postępowania jak najszerszy ogół, a zdobycie chleba swoim ułatwiać. Miłość bliźniego ma być uporządkowana, a więc nie mogę się rozczulać głodem lub nędzą obcego, gdyby mój

brat rodzony głód cierpiał. Łatwiej się zdobyć na miłość całej ludzkości w słowie, niż na miłość jednostki w czynie.

Pamiętajmy, że pewien procent zarobku danego Żydom obróci się wcześniej czy później na poparcie walki przeciw Kościołowi i Ojczyźnie. Zresztą jeszcze raz polecam Ci do przeczytania książkę A. Chołoniewskiego „W kwestyi żydowskiej“ oraz broszurę X. Gnatowskiego

Twój przyjaciel.

List 4.

Kochany Zbyszku!

Na kwestye poruszone w Twym liście będę się starał odpowiedzieć krótko, praktycznie i wybacz, ale na podstawie katechizmu, bo widzę, że ten ostatni już Ci wypadł z pamięci.

Cześć i dobre imię należy do największych skarbów doczesnych. Liczne hasła nawołują nas do dbania o honor i sławę naszego narodu, a narzekamy na wrogów oczerniających Polaków. Lecz same hasła nie wystarczą, honor Polski będzie tylko frazesem, jeżeli jednostka nie dba o sławę własnego imienia; nie może nikt być czułym na honor i cześć Polski, kto jest nieczułym na hańbę własnego nazwiska, kto życiem swem złem plami cześć własnej rodziny. Nazwisko otrzymujemy po przodkach; może ono być sławne lub nieznane; nie zawsze odemnie zależy uczynić go głośnem, ale mogę przydać mu blasku i sławy przez dobre, szlachetne czyny. Naród składa się z rodzin; resztę wniosków sam już wyprowadź.

Do błędów języka i sposobów wzajemnego się zniesławiania należą: podejrzywanie, potwarz i obmowa.

Lekkomyślnie, bez dostatecznej podstawy coś złego o drugim przypuszczać jest rzeczą złą, ale jeszcze gorszą, to przypuszczenie wobec innych za pewne podawać.

Rozpuszczanie wobec innych fałszywych wieści o kimś, oraz przypisywanie mu błędów i występków, których on nie jest winien, nazywamy potwarzą czyli oszczerstwem. Obelgą zaś nazywamy zarzucanie w oczy komuś czynów hańbiących, które uwłaczają jego czci.

Największa jednak trudność wytłumaczyć ludziom, że złą i grzeszną jest rzeczą obmowa, bo stoi temu na przeszkodzie, choć utarte, ale błędne zdanie: co prawda to nie grzech. W obmowie niema kłamstwa; obmową bowiem jest wyjawianie rzeczywistych błędów bez słusznej przyczyny. Upadł ktoś, źle postąpił, ale mógł się podnieść, poprawić, a zatem może odzyskał prawo do czci lub jest na drodze ku niej. Wolno wyjawić nieznany błąd drugiego dla zapobieżenia jakiemuś niebezpieczeństwu lub naprawy bliźniego, a w tym wypadku niema obmowy. „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miłe“. Wyglądam i cieszę

się z wiadomości dobrych. Złych rzeczy ani słuchać, ani czytać nie lubię, chyba że ktoś sam o sobie mówi, szukając rady lub lekarstwa.

O cześć i sławę polskiej narodowości dba ten najlepiej, kto zasługuje na nią własnem swem życiem, a zarazem unika wszelkiego zniesławiania swego otoczenia.

Twój przyjaciel.



Ze wspomnień chyrowskich.

Krążnik.

Jeszcze schodzące ku mnie na marzenia smudze,
Młodociane przeszłości mej echa obudzę;
Wstają — ciche, pół senne za mgłami srebrnemi,
A przecież takie żywe! Dziwny urok tchnie mi
Z każdej gwiazdki, co krótko gorejąc, zagasła...!
Dawne, dawne to chwile, zapomniane hasła —
Czemuż żywiej w mej piersi uderza krwi tętno,
Gdy myślę o nich? — Ubiegły pogonią namiętną
Za pięknа ideałem. A dzisiaj, gdy w bladem
Odbiciu gonię, dawno przebytych dróg śladem,
Obrazy szczęścia, czasu przyprószone pyłem,
To zda mi się, że lepszym, jaśniejszym w nich byłem
I lepsi ci młodziutcy, żwawi przyjaciele,
Z którymim dzielił społem troskę i wesele!
Dziś oni zdala w świecie — wysocy, szczęśliwi,
A mnie piosnka została — i któż się zadziwi,
Że u stóp jej, jak w cieniu zacisznej oazy,
Spoczywać lubię, dawne ścigając obrazy...

Boisko klasy trzeciej jak najprostsze w świecie,
Nie zdobią go szpalery cieniste, ni kwiecie,
Ani sztucznym sposobem strzyżone trawniki;
W pośrodku piach, lub trawa, po bokach chwast dziki
I kępa drzew, co drobne ławeczki ocienia;
Słowem nic tu wieszczego nie budzi natchnienia,

A przecież miejsce miłe! Przez piasek ten szary
Snują się dawnych wspomnień zabłąkane mary,
Dawne widma: Ten ciemny płot z chwastem zeschniętym
Widywał mnie tak żwawym, rzeźkim, uśmiechniętym,
Swobodnym w bohaterów rycerskich mych gronie
Ileż zdarzeń to ciche pamięta ustronie!
Tutaj Miecio z prywatną przybiegał lekturą
Tu „Pulpuł" w cieniu się chował przed burą,
Tutaj Adaś Lubkowski, z nadzieją błyszczącą
W żywych oczach, o swoje pytał „celująco",
Tu Mazur troski swoje wynurzał żałośnie...!
Lecz cóż to? Wstęp stanowczo za długi mi rośnie!
Bojąc się mą przedmową znudzić czytelnika,
Wracam do treści samej— do pląsów krążnika.

Kto wynalazł rozrywkę tę, pewnie w Chyrowie
Nikt nie wie; — jedno pewna, że rozum miał w głowie
Ów badacz: Wyzyskanie odśrodkowej siły
Na słupie pękiem drabin — sprawia efekt miły
Lotnej jazdy — bez pary, kół, tłoków i skrzydeł.
Maszyna prosta, mało też jazdy prawideł:
Prawą ręką sznur chwytasz, w szczebel wstawiasz nogę,
Odbijasz się — i pędem w napowietrzną drogę
Sam rozmach naprężonej drabinki cię niesie...
Prawda, że w onej jazdy nadziemnej okresie
Zdarzają się co chwila niemiłe wypadki,
A nawet twierdzą: talent potrzeba mieć rzadki,
By umknąć jako tako z groźniejszej przygody,
Lecz od czegoż fantazya, od czego wiek młody!
Na wszystko duch studenta rycerski się waży,
A mówią nawet: z guzem jest chłopcu do twarzy
Szkoda, że nie mam pędzla śmiałego artysty!
Oddałbym cały nastrój dziwnie uroczysty,
Jaki w lotnych obrotów bije zawierusze —
A tak słowem niewprawnem posłużyć się muszę,
Kiedy blasków potrzeba, barw świateł i zorzy....
Patrzcie! Oto manewrów ochotnicy skorzy
Porwali długie liny, naprężą je skosem
I w kółku jeszcze radzą coś wzniesionym głosem;
Jeszcze jeden drugiemu tłómaczy swe prawa
Pierwszeństwa, z czego wielka się podnosi wrzawa
I zamęt, bo niech jedną ktoś linkę zatrzyma,
Już krążnik staje, jazdy i zabawy niema!
Nakoniec uczestników dobór się ustala,
Drogą „paktów" tłum chłopców usuwa się zdala,

By nie paść pod obrotów ryzykownych siecią.
Przy sznurach został Szultis Staś, Chwalibóg Miecio,
Robel, Władek Kotarski, Berg i „Snycel“ żwawy.
Zapaśnicy zakaszą mundurków rękawy,
Rozepną kołnierzyki dla ruchów swobody,
Poczem na dane hasło ruszają w zawody.
Raz — dwa — trzy — zgrzytną rdzawe cylindry u osi
I śmiałków pęt łagodny w powietrze podnosi,
Kroki ich coraz lżejsze stają się i rzadsze,
Już ledwo kiedy ziemię potrącą; — na wiatrze
Szeleszczą niby skrzydła mundurków ich poły,
Rumiane twarze uśmiech okrasił wesoły,
Kędziory czupryn wichrem pęd rozwiał nad skronią,
Czoła ich, napowietrzną porwane pogonią,
Schyliły się, poziomo czas płyną niejaki,
Jak niedbałe na skrzydłach wożące się ptaki,
Poczem zniżą lot, raptem odbiją od ziemi
Silnem rzutem i w górę, kręgami śmiałemi
Wzlatują ponad rzesze kolegów, nad płoty,
W przestwór, zorzą poranną świetlany i złoty.
Ale Miecio zbyt wielkie do figlów miał chętki;
Wesół, zwinny, oburącz trzymając sznur giętki,
W żywiole czuł się swoim; — wnet wziąwszy pęd „z czoła“,
Prześcignął Kotarskiego, Berga i dokoła
Wszystkie powietrzną jazdą znużone awiaty;
Zatoczył krąg potężny, jak sokół skrzydlaty,
Poczem runął wskok nagle, jak gdyby grom z chmury.
Krzyk trwogi dał się słyszeć, splątały się sznury,
Porwani w pęd okrężny gonitwą szaloną,
Chłopcy zlali się razem w jedno zbite grono,
Tracąc ster, — nikt na szczęście nie puścił drabinki...
Rój toczy się przy słupie; poplątane linki
Z pomocą wspólną przeszły do ładu bez szkody,
Na krążnik nowi chłopcy skoczyli w zawody.
Miecio usiadł na ławce, pod gęstych drzew cieniem,
Twarz jego, zrumieniona pościgu zmęczeniem,
Wyrażała niezłomność rycerskiego ducha.
Jak żołnierz, kiedy w armat odgłosy się wsłucha,
Na pierwsze hasło gotów powrócić w wir bitwy,
Badawczym wzrokiem śledził wznowione gonitwy,
Prawdziwy wykwit sztuki lotnego prawidła.
Jak orzeł, gdy nad halą rozpostrze swe skrzydła,
Nieruchomo i z wichrem nad wirchy Tatr płynie,
Podobnie teraz; — ręką sznur dzierżąc jedynie,
Zwinny Adaś Łubkowski, powietrznej mistrz sztuki,

Okrążał plac boiska potężnymi łuki,
Jak gdyby jednem świecąc promiennem wskróś kołem.
Za nim malcy, w takt ziemię uderzając społem,
Wiją się jak szczupaki na fali; to lecą
W górę z twarzą płomienną, skłonioną w tył nieco,
To znowu z nagła kołem staczając się nizkiem,
W miarowych skrętach cicho płyną nad boiskiem,
Niby te, na orkanie wietrznej zawieruchy
Pędzące gdzieś w dal senne, nieuchwytne duchy,
Jakiej twórczej fantazyi gromadą się ścielą
Nad bagnem, albo jezior „zaklętych“ topielą...!
Ale „Pulpul“ wnet zmieszał tok składnych obrotów.
Zuch ten, zawsze do figla przed innymi gotów,
Przytem stałych fizyki praw wierny obrońca,
Postanowił ruch oddać ziemi — koło słońca.
— Co z wykładu miał właśnie w najświeższej pamięci. —
Zaczem razem z drabinką w powietrzu się kręci
Wirem, właśnie na sposób krążącej planety...
Zrazu wszystko szło pięknie jak z płatka. Niestety!
Prędzej, niżeli prymus przypadki odmienia,
Nastąpiły po sobie trzy silne zderzenia,
Trzem awiatom porządnie dostało się w plecy,
I sam „Pulpul“ bez szwanku nie wyszedł z tej hecy
Zwalony o ziem siły okrężnej rozmachem...!
„Czekajcież — krzyknął Miecio — to wszystko jest błahem,
Pokażę wam, jak jastrząb przepiórki dogania!“
To mówiąc, skoczył, schwycił sznurowe wiązania,
Co drżały jeszcze ręką skręcone „Pulpula“
I wzbił się na powietrze, jak świetlana kula,
Sterując razem ciała przegubem i nogą.
Chłopcy sprostać mu w locie potężnym nie mogą;
Uchodzą, mniejsze kreśląc tuż przy ziemi koła,
A bohater nasz z góry z chyżością sokoła
Pędząc, uczniom trzem w locie czapeczki porywa.
Śmiech i wrzawa od dołu podnosi się żywa;
On tymczasem łup dziwny, wtykając za sznurki:
„Patrzajcie — woła — jastrząb ułowił przepiórki!“
Nie tutaj koniec śmiałej, napowietrznej psoty;
Łatwiej brać łup, niż zwrócić zdobyte przedmioty,
I na tę sztuczkę koncept psotnika się sili:
W lotnym pędzie, stosownej dopatrzywszy chwili,
Ukośnym, nagłym zwrotem lot zniża wirowy
I nieszczęsne trzy, czapek pozbawione głowy,
Na nowo przepisanem nakryciem obdarza...
Huczne brawa witają ten dowcip figlarza,

A Miecio kontent z siebie, swobodną już dłonią
Uchwycił się drabinki, kolanem wsparł o nią
I kreśląc łuki coraz sprężystsze i letsze,
Jak strzała z sznurem w okrąg przecinał powietrze,
Gwałtownie naprężając sznur pędem obwodu,
Aż słup wielki zatrzeszczał i zadrżał od spodu!
    Długoby zuch nasz pewnie śmiałe kreślił koła,
Gdyby nie dzwonek z gmachu. Nieszczęsna ta szkoła!
Najlepsze ona plany w pół toku przecina!
Chłopcy rzucą się w bramy. Niejedna tam mina
Traci rezon w przeczuciu gorącej rozprawy...
Ogromne zbite kłęby wzniesionej kurzawy
Przesłoniły plac zabaw. Jak rzeka z boiska,
Tłum uczniów alejami w gościniec się wciska,
Tonie w zewsząd biegnących klas innych natłoku.
Plac zabaw opustoszał. W rzednącym obłoku
Gdzieniegdzie z darni chustka zgubiona zabieli,
Gdzieniegdzie notes, czapka zdeptana się ścieli,
Jak szczątek zgliszcz po bitwie morderczej. Nad plotem
W szpalerze gęstych wiązów słońce światłem złotem
Przez drżące liście w zakąt boiska patrzało...
Opodal z za drzew konwikt budową wspaniałą
Świecił w blasku; czerwony dach jego od góry
Łagodną wstęgą nieba objęły lazury,
A wyżej jasna wstęga zórz złotych się kładła
Na srebrne zręby chmurek. Z niebiosów źwierciadła,
Z łąk i gajów, co legły w pokoju zadumy,
Wiatr przynosił zmieszane szelesty i szumy,
Dyszące świeżą jakąś pogodą i wiosną,
Jakgdyby pieśń wakacyi już grały radosną...

K.



Po stu latach.

Wrogowie Kościoła wymusili w r. 1773. na Papieżu Klemensie XIV. dekret, znoszący zakon Towarzystwa Jezusowego. W roku zniesienia liczył zakon 22.589 członków w 6 asystencyach i 43 prowincyach. W tymże roku Asystencya polska miała 4 prowincye tj. Małopolską, Wielkopolską, Mazowiecką i Litewską a w nich 2.359 członków.

Wskutek dziwnego zrządzenia Opatrzności oraz niezwykłego zbiegu polityczno-kościelnych okoliczności nie ulegli rozprószeniu Jezuici na Białejrusi i doczekali się po 28 latach oficyalnego zatwierdzenia przez Papieża Piusa VII. brewem z 7. marca 1801. r. Podobnym publicznym aktem przywrócił tenże Papież dnia 30. lipca 1804. roku Jezuitów w Królestwach Neapolu i Sycylii, wydając brewe do Generała O. Grubera w Połocku. Po 30 latach około 300 Jezuitów włoskich z dawnego Towarzystwa znów śluby odnowiło, wracając do zakonu.

W całym jednak Kościele został zakon wskrzeszony dopiero bullą Pap. Piusa VII. „Sollicitudo omnium ecclesiarum“ z dnia 7. sierpnia 1814. r., czyli sto lat temu.

W roku bieżącym, po stu latach zakon podzielony na 5 asystencyi a 27 prowincyi liczy 16.715 członków, a z tej liczby 2.171 Jezuitów pracuje na misyach.

Kolebką odradzającego się zakonu był Połock, a matką wszystkich innych prowincyi zakonnych Białoruska prowincya. Tak n. p. najstarszy konwikt po kasacie to konwikt w Anglii, w Stonyhurst w r. 1803 przez O. Grubera Generała z Połocka zatwierdzony przez przyjęcie do zakonu exjezuitów angielskich. Podobnie misye i szkoły w Marylandzie w Georgetown i Nowym Jorku były już w r. 1806. zasilane Jezuitami z Połocka przez Generała O. T. Brzozowskiego. Największą jednak innym prowincyom pomoc przyniosło wydalenie Jezuitów z granic Rosyi w 1820. W prowincyi Białoruskiej w tym roku było 358 członków zakonu wszystkich niemal narodowości. Z tej liczby 200 udało się do innych krajów Europy i za morze, a 158 pozostało w Austryi, gdzie z czasem powstało 3 prowincye: nasza polska, tak zwana Galicyjska, Austryacka i Węgierska. Prowincya Galicyjska liczy w r. b. 507 członków, z tego 225 kapłanów, 132 kleryków i 150 braci. Posiada domy w następujących miejscowościach: Kraków, Lwów, Chyrów, Starawieś, Nowy Sącz, Tarnopol, Kołomyja, Stanisławów, Zakopane, Dziedzice, Karwina, Cieszyn, Opawa, Czerniowce i afrykańską misyę w Rodezyi, a oprócz tego stale 6 księży pracuje w Ameryce, niosąc pomoc duchowną polskim wy-

chodźcom. Ostatni z Białoruskich Jezuitów X. Ignacy Poczobut zmarł w Tarnopolu w 1885. r. w 92. roku życia.

Czytelników naszych może zajmie wykaz i liczba uczniów szkół średnich i wyższych, któremi obecnie zakon Tow. Jez. kieruje. Spis ten podajemy na podstawie wydanego świeżo dziełka w języku hiszpańskim p. X. Sebastiana Raggi Cantero p. t. „La Compania de Jezus y sus alumnos". Barcelona 1913. Zwracamy jednak uwagę, że szkoły te bywają różnego typu, i programu zależnie od krajów i miejscowych potrzeb. Konwiktów takich jak Chyrowski niema zbyt dużo. Najpodobniejszy do naszego jest wspomniany w Stonyhurst, następnie Kalksburg, Feldkirch i niektóre belgijskie. Pod względem liczby internistów zdaje się, że Konwikt Chyrowski jest największy. Znaczna większość uczniów innych szkół to externiści, albo półexterniści, jak n. p. w Belgii i w amerykańskich, to znaczy, że cały dzień przebywają w kolegiach, ale na noc wracają do własnych domów. Wielka też jest rozmaitość pod względem programów szkolnych; prócz wydziałów teologicznych i filozoficznych, prócz gimnazyów filologicznych, bywają szkoły realne, handlowe, techniczne i przemysłowe. Liczba uczniów w wyższych i średnich szkołach dochodzi do 72 tysięcy. Zaznaczamy, że w spisie tym opuszczone są niższe szkoły misyjno-ludowe, oraz szkoły nie mające 100 uczniów, a także teologiczne i filozoficzne wydziały, jakie każda prowincya posiada wyłącznie dla członków zakonu. W podanym niżej spisie liczba umieszczona obok asystencyi lub prowincyi oznacza liczbę Jezuitów, liczba zaś obok miejscowości — uczniów.

I. Asystencya Włoska. Czl. T. J. 1.613.

1) Prowincya Rzymska. Czl. T. J. 378. Rzym. Papieski Uniwersytet Gregoryański: 1.136. Instytut biblijny: 117. Instytut pryw. ad Thermas: 500. Anagnia: 120. Frascati: 100. Strada: 100. W Brazylii: Itu: Seminar. i szkoła: 520. Nowy Fribourg: 350. Rio Janeiro: 300.

2) Prowincya Neapolitańska. 375. Neapol, Seminaryum i szkoła: 375. Lecce: 104. Vico equense: 192. Denver (Stany Zjed. Colorado): 240.

3) Prowincya Sycylijska. 243. Acireale: 323. Malta: 126. Mesyna: 180.

4) Prowincya Wenecka. 373. Wenecya: Brescia: 252. Kremona 130. Medyolan 100. Padwa 100. W Albanii, Skutari, Seminaryum i szkoła: 336. W Indyach: Mangalora: 166. Cannanora: 268.

5) Prowincya Turyńska. 264. Turyn: 260. Kuneo: 122. Genua: 130.

II. Asystencya Niemiecka. 4311.

6) Prowincya Austryacka. 614. Kalksburg: 404. Maria-

schein: 310. Praga: 100. Innsbruk: 318. W Kroacyi: Trawnik i Sarajewo: 290.

7) Prowincya Galicyjska: 507. Chyrów: 500.

8) Prowincya Niemiecka 1.222 (Rozprószona poza krajem). Feldkirch: 449. Kopenhaga: 100. Ordupshoj: 266. Sittard: 158. Bombay uniwersytet i szkoły: 2.450. Na wyspie Salsette Bandra: 741. W Brazylii Rio Grande do Sul: 100. Florianopolis: 240. San Leopoldo: 205. Pelotas: 340.

9) Prowincya Węgierska 208. Kalocza: 550. Satmar: 100.

10) Prowincya Holenderska. 556. Amsterdam: 224. Nimega: 443. Katwijk: 170. Na wyspie Jawa Moentilan: 133.

11) Prowincya Belgijska. 1.198. Bruksella, dwie szkoły z konwiktem: 1.515. Alost: 352. Antwerpia, dwie szkoły: 1.371. Charleroi: 630. Gandawa: 439. Liege (Leodium) dwie szkoły: 1.493. Louvain:122. Mons: 418. Namur: 609. Tournai: 272. Turnhout: 524.Verviers: 350. Misya Bengalska, Kalkuta: 916. Darjeeling: 202. Rauchi: 336. Na Ceylonie, Kandy: 108. Galles: 460.

III. Asystencya Francuska. 3.081. (Wszystkie prowincye poza krajem rozprószone).

12) Prowincya Francuska (Paryska). 825. Marneff (w Belgii): 200. Na wyspie ang. Jersey St. Helier: 253. W Chinach: Zi—Ka—wei: 192. Lon—Ka—wé: 192. T'ou—se—we: 292.

13) Prowincya Lyońska. 801. Bollengo we Włoszech: 115. W Syryi Beyrut uniwersytet i szkoły: 806. W Egipcie Aleksandrya. 315. Kairo: 360.

14) Prowincya Szampańska. 732. W Belgii: Florennes: 225. Le Tuquet: 220. Antoiny: 300. W Chinach Tien—tsin: 200.

15) Prowincya Tuluska. 723. Na Madagaskarze: Tananariwa: 255. Madura: 286. Palamcotthah: 1.056. Trichinopolis: 2.741.

IV. Asystencya Hiszpańska. 3.897.

16) Prowincya Aragońska. 1.253. Barcelona: 380. Orihuela: 225. Sarria: 260. Walencya: 558. Saragossa: 287. Na Filipinach uniwersytet i szkoły w Manilli: 1.509. Wigam: 400. W Argentynie: Buenos-Aieres: 974. Chile: Santiago: 419. Ancud: 200. Santa Fe: 520. Cordoba: 400. Puerto Montt.: 200. Montevideo: 400.

17) Prowincya Kastylijska. 1.344. Comillas: 270. Deusto: 200. Gijon: 176. La Guardia: 120. Orduna: 243. Tudela: 202. Valladolid: 246. Na wyspie Kuba: Hawanna: 482. Cienfuegos: 247. Sagna: 120. W Kolumbii: Bogota: 700. Bucaramanga: 325. Medellin: 350.

18) Prowincya Toletańska. 605. Madryt: 575. Malaga: 215. Puerto de S. Maria: 230. Sevilla: 204. Villafranca: 145. W Peruwii Arequipa: 120. Lima: 364. La Paz: 340. W Ekwadorze: Quito: 170. Pasto: 130. Riobamba: 163.

19) Prowincya Meksykańska. 335. Meksyk: 289. Guadalajara: 250. Puebla: 226. Saltillo: 160.

20) Prowincya Portugalska. 360. (Poza granicami rozprószona). W Goa Allapey: 536. Cochin: 400. W Brazylii: Bahia: 150.

V. Asystencya Angielska. 3.813.

21) Prowincya Angielska 718. Stonyhurst: 257. Beaumont: 207. Chesterfield: 208. Liverpol: 378. Glasgow: 292. Stamfort Hill: 254. Preston: 140. Leeds: 165. Wimbledon: 174.

22) Prowincya Irlandska. 367. Dublin Uniwersytet i szkoła: 920. Mungret: 180. Glongowes Wood: 260. Galway: 115. Limerick: 130. W Australyi: Melbourne: 120. Kew: 230. Sydney-Riverwiew: 250.

23) Prowincya Kalifornii. 837. San Francisco: 409. S. Clara: 261. Leatle: 261. Spokane: 451. Denwer: 185.

24) Prowincya Kanadyjska. 374. Montreal: 719. S. Bonifacio: 315.

25) Prowincya Misuryańska. 844. Chicago: 1.100. Cincinnati: 373. Cleveland: 360. Detroit: 335. Milwaukee: 1.481. Omaha: 906. Prairie du Chien: 252. S. Luis Mo: 1.393. S. Maria: 417. Toledo: 283.

26) Prowincya Marylandii i Nowego Jorku. 872. Baltimore: 260. Boston: 1.119. Bufalo: 500. Brooklyn: 367. Jersey City: 330. Nowy Jork: 1.607. Filadelfia: 330. Wash-Gonzaga: 109. Georgetown: 1.308. Worcester: 550.

27) Prowincya Nowoorleańska. 251. Nowy Orlean: 377. Mobile: 193.

Zestawienie ogólne według asystencyi:

Włoska	6.822	uczniów
Niemiecka	19.698	„
Francuska	8.111	„
Hiszpańska	15.396	„
Angielska	21.156	„
Razem	71.183	uczniów.

Metody w pracy społecznej.

Na kursie społecznym, jaki się odbywał przy końcu lutego w Krakowie, miał dawny Chyrowiak X. Mieczysław Kuznowicz T. J. odczyt o metodach w pracy społecznej.

Na wstępie zaznaczył prelegent, że w akcyi socyalnej elementy polityczne, ekonomiczne, społeczne i moralne ściśle się ze sobą wiążą i wzajemnie na siebie wpływają tak, że od normalnego i zdrowego rozwoju, od pełnej harmonii między wszystkimi czynnikami życia, szczęście i ład społeczny zależy. Wskazał, że największym błędem naszej obecnej pracy w Galicyi to brak jednolitych, stałych pewnych, fundamentalnych metod pracy społecznej. To chodzenie niemal każdego działacza społecznego swojemi drogami, zamiast po stałej i wytycznej drodze, jest przyczyną tego chaosu i zamieszania, jaki często panuje w pracy społecznej u nas w kraju.

Stąd trzeba zasadnicze, jakby główne i fundamentalne metody mieć zawsze przed oczyma w pracy społecznej, jeśli chcemy, by nasza praca się rozwijała i prawdziwe przynosiła owoce.

Następnie wskazał niektóre takie zasadnicze metody.

Praca społeczna z natury rzeczy ma się przedewszystkiem zająć kwestyą materyalną i podniesieniem dobrobytu, przypuszczając jak najszersze warstwy do uczestnictwa w dobrach tego świata. A w instytucyach czysto gospodarczych ściśle i bezwzględnie należy mieć na oku zyski materyalne. Stąd w pracach gospodarczych nie powinno się uprawiać polityki i partyjności. Nadto unikać należy w nich uczuciowości i miłosierdzia.

Do spraw miłosierdzia powinny być inne stowarzyszenia. Ale i te powinne być zorganizowane mądrze, gospodarczo i dostosowane do potrzeb chwili. Niezorganizowana dobroczynność więcej szkody przynosi, niż pożytku.

Ponieważ polityka w życiu społeczeństwa jest konieczną, więc powinny być osobne zrzeszenia polityczne. Polityka zaś niepowinna nigdy być celem, ale tylko środkiem do urządzania stosunków społecznych w myśl przykazań Bożych. Uświadomienie polityczne nie powinno być dorywcze, ale systematyczne. Nadto politykę, tak zwaną „wielko-światową“, zamienić na politykę społeczną.

Dalsza metoda pracy społecznej, to organizacya. Ale by stowarzyszenia prawdziwie stały się czynnikiem twórczym w pracy społecznej w kraju, potrzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy: ładu i porządku, czyli dobrego rozsegregowania poszczególnych działów

pracy i dobrze urządzonej centralizacyi. Nadto umiejętny i celowy podział pracy także dla ich kierowników jest niezbędny.

Omawiając konieczność segregacyi i konsolidacyi stowarzyszeń z naciskiem trzeba podkreślić potrzebę, by wszelkiego rodzaju i typu stowarzyszenia stawały na silnych podstawach finansowych.

Następnie praca społeczna nie może być połowiczna, ale musi objąć wszystkie niedomagania, potrzeby i zagadnienia tak spraw ogólno-ludzkich, jako też całokształt życia narodowego, katolickiego i społecznego. Wskazał, jak się ma praca społeczna rozwijać na wsi, a jak w mieście.

Dalej rozwinął metodę najważniejszą w pracy społecznej, a tą metodą jest pierwiastek religijny. Uzasadnił potrzebę tej metody, pokazał z historyi, jak usunięcie pierwiastka religijnego lub traktowanie go ubocznie stało się źródłem fatalnych błędów i nieobliczone szkody przyniosło samej akcyi społecznej, a przedewszystkiem sprowadziło przematerjalizowanie pracy społecznej.

Z tą metodą łączy się koniecznie, by pracę społeczną sprawować czystemi i nieskazitelnemi rękami. Następnie, by praca społeczna miała nie tylko kontakt z miejscowym biskupem i jego placet jako swej głowy najwyższej, ale by przez biskupa każdy dział pracy społecznej wszczepiony był w Kościół św. katolicki. Nadto by wszelka akcya społeczna jasno i otwarcie przyznawała się do katolicyzmu. Metoda „swój do swego" przeprowadzona być winna, nietylko w sprawach gospodarczo-polsko narodowych, ale i katolickich. Pracę społeczną katolicy Polacy muszą obrabiać i przedewszystkiem sami wśród siebie i na pierwszem miejscu dla siebie. Talenty swe, siły, zdrowie, pieniądze, wpływy swe przedewszystkiem oddawać na sprawy i na dzieła polsko-katolickie.

Wreszcie wskazał pokrótce na metodę pracy społecznej za pomocą prasy katolickiej, bibliotek, kursów społecznych i wieców katolickich.

Na zakończenie odpowiedział na niektóre błędne zasady, które dotąd w naszej pracy społecznej pokutują i przez to ją częstokroć bałamucą, fałszują i opóźniają.

Zakończył wezwaniem, by według metod prawdziwych i twórczych jęli się pracy społecznej, tak kapłani jak świeccy, idąc osobiście do wszystkich stanów Polski, zwłaszcza do ludu, do robotnika, do drobnego rękodzielnika i kupca, do upośledzonej kobiety, do młodzieży, zwłaszcza poza szkołą, uniwersytetem i pracownią, bo wtedy tylko tu u siebie i wśród siebie wybudujemy niewzruszony w postawach gmach stanu ekonomicznego, narodowego, religijnego, społecznego — zakwitnie Polska ładem, kulturą i dobrobytem.



KRONIKA KONWIKTOWA.

Porównując mój dziennik z ostatnią Kroniką zauważyłem, że kronikarze opuścili w niej ważny wypadek i zmianę, a mianowicie, że lokaje, usługujący w jadalni zaczęli nosić uniformową liberyę, co zanotować należało na rachunek dobiegającego do końca roku.

J. W. P. Radca E. Dworski po ukończeniu lustracyi szkoły, po wizycie nawet Przyg. klasy d. 13. grudnia wyjechał z Chyrowa. Nazajutrz 14. grudnia rozpoczął się ogólny sport saneczkowy.

Równo, równo jak po stole
Na saneczkach w dal,
Choć wyskoczy guz na czole,
Nie będzie mi żal!
Guza nabić, strach nie duży,
Nie stanie się nic,
A gdy chłopiec zawsze tchórzy,
Nie będzie zeń fryc.

Świąteczna klasyfikacya się zbliżała, ale ponieważ już moje rachunki szkolne pozałatwiałem, więc się zabrałem do spełnienia postanowienia i obietnicy obrachowania wszystkich obrazów na korytarzach. Najtrudniej mi było obliczyć obrazy na korytarzu kongregacyjnym, bo to jest wystawa z sali rysunkowej, więc zatrzymywały mię te obrazy swoją pięknością. Również bardzo ciekawe ryciny starych polskich zam-







ków ma korytarz muzyczny. Sam korytarz A—B posiada 110, a wszystkie razem: 860. Nie wchodzą w tę liczbę obrazy na różnych salach i pokojach gościnnych; dodam tylko, że w głównem parlatoryum jest fotografia z błogosławieństwem Ojca św. Piusa X., a także gościa chyrowskiego z r. 1912. Arcyksięcia Karola z własnoręcznym podpisem.

W niedzielę 21. grudnia o g. 11. odbyła się klasyfikacya. Na wstępie kol. T. Stoklasa wyjaśnił nam w krótkim odczycie znaczenie muzycznych utworów, które niebawem miały być odegrane a mianowicie: Symfonii Haydna, (orkiestra). Romanzy Nagla (skrzyp Klakurka) i Tańca Hiszpańskiego Moszkowskiego. — Klasyfikacyę zakończył marsz Rosey'a „The Juggler", poczem W. O Rektor życzył nam wesołych świąt i szczęśliwego N. Roku.

Niektóre partye wyjechały już dziś wieczorem, a reszta w poniedziałek d. 22. grudnia, w Chyrowie pozostało zaledwie 45 kolegów.



ROK 1914.

Niesympatyczny z tylu względów rok 13. wreszcie się skończył, a nowy dał nam dłuższe święta, bo dopiero 8. stycznia wróciliśmy do Chyrowa. W infirmeryi na miejsce zmarłego d. 29. grudnia ś. p. Brata J. Slósarczyka wrócił stary znajomy Br. K. Buzalski. Mrozu i śniegu przyniósł styczeń dużo. Jeden z kronikarzy opisuje, jak na ślizgawce tak ktoś, łyżwy przypinając, przymarzł, że nawet wstać nie mógł.

D. 11. stycznia loterya fantowa obdarzyła wybrańców losu różnymi

darami jako to: tortami, szczygłem w klatce, kiełbasami, flaszeczką olejku rycinowego, workiem jabłek, pozwoleniem na wyjazd do domu, mydłem, polowaniem na daniela i innymi 350 fantami. Słyszałem, że w czasie świąt było w Bąkowickich lasach większe polowanie, a w tych dniach drugie mniejsze, na którem zabito kota; obszerniej jednak pisać o tem nie możemy, bo ogólna całego konwiktu sanna wszystkich umysły teraz zajęła, a jeden z kronikarzy, wyręczając innych, tak ją opisuje:

Jechać! ruszaj! Nie wywróć! posunęły sanie,
Niby reny wysmukłe po śnieżnym dywanie
Pędząc, srebrne podnóża rozbijają w puchy.
Wiatr ich biegu nie wstrzyma, kopią się w step głuchy...
Tak i sanie, gdy ruszą z pod sztachet i bramy
Mkną jak reny; boiska, gaik, staw mijamy
I na szosie starzawskiej rozwijając węża,
Siedem sanek jak boa swe sploty rozpręża,
Tworząc linię wysmukłą, wązką, mglistą, długą...
Otoczoną jak w baśni mgiełek śnieżnych smugą.
Ledwo brzęknie gdzie dzwonek, koń zaparska zdrowo
I śnieg falą zasypie rząd sani na nowo.
Pędzą! Ludzi nie ujrzysz! Jakieś widma tylko
Pośród śnieżnych tęcz w słońcu zamigocą chwilką,
Otulone futrami, by północy syny.
Czekaj! Patrzę pod kołnierz, co zakrywał miny
Tych widziadeł... I ujrzę: nie duchów gromada,
Jeno jakby na kulig dziwna maskarada,
Klasa ósma na spacer sańmi wyjechała...
Pieśń zaczęta gdzieś tętni i melodyą cała
Rzeźką, mocną napełni okoliczne bory.
Pędźmy! Wracać! boć do dom szmat jest drogi spory!
I znów cicho... mkną konie... a już tarcza słońca,
W śniegach białych stopiona, coraz się zamąca
I pochyla za górą; ludziom na oblicza
Złocień jasny rozkłada — w tyle tajemnicza
Noc zaczyna się ścielić i tylko w jej cienie
Słońce spuszcza ostatnie, krwawiące promienie...

W tym czasie Prokurator Konwiktu O. S. Twardy otrzymał wskutek choroby pomoc w osobie X. Fr. Tarnawskiego.

Gdy minął tydzień sanny, a wszystkie klasy jej użyły, podziękowała za nią deputacya X. Prefektowi Jabłońskiemu, a ten W. P. Skalskiemu za dopożyczanie koni. Spotęgował się wśród nas duch ofiarności dla spraw publicznego dobra, bo często w tym czasie wysyłały różne klasy ofiary na Macierz szkolną Cieszyńską, na budowę kaplic, na

T. S. L. Kl. VIII. ponadto własne swe siły ofiarowała, wożąc na saniach lód do nowej lodowni, uważając tę czynność za nowowynaleziony sport, gdyż trzeba tu zanotować, że i narty powoli zaczynają wchodzić u nas w użycie. Wszystko ma swoje słabe strony, a więc i chodzenie w szeregach i nasze dębowe schody: te drugie wskutek pierwszych tak się po 28 latach wyszczerbiły, że je musiano drzewną masą plombować, a temu wynalazkowi i operacyi przyglądaliśmy się z ciekawością. Tak się zakończył styczeń i pierwsze półrocze.

Publiczna klasyfikacya odbyła się w niedzielę 1. lutego przed obiadem. Popis muzyczny poprzedził kol. K. Korycki, zaznajamiając nas z kompozytorem utworu „Taniec szkieletów" Saint-Saëns'em, który odegrała orkiestra. Następnie grali na fortepianie koledzy: Z. Grzymek, A. Sołtan, W. Schindler.

Z półrocznej klasyfikacyi podajemy według zwyczaju odznaczonych w każdej klasie:

Celujący i wzorowi:	**Wzorowi:**	**Celujący:**
	KLASA VIII.	
T. Kowalski	J. Bauman	K. Zabłocki
T. Stoklasa	K. Gołębski	
J. Strzelecki	Z. Laskowski	
	Z. Michalski	
	T. Myszkowski	
	J. Ostrowski	
	W. Richtmann	
	T. Treter	
	KLASA VII. A.	
	S. Gołębski	K. Toepfer
	M. Korwin	
	W. Mlcoch	
	L. Poniński	
	KLASA VII. B.	
	W. Krzyżanowski	
	J. Łucki	
	KLASA VI. A.	
P. Buchwald	J. Hohendorf	
F. Wasilkowski	L. Litwin	
	S. Otowski	
	J. Pieniążek	
	A. Tyszkowski	
	K. Woliński	
	KLASA VI. B.	
	S. Marcinkiewicz	W. Rylski
	W. Mück	
	R. Sękowski	

Celujący i wzorowi:	Wzorowi:	Celujący:
	KLASA V. A.	
A. Rostworowski	F. Kowalczyk	A. Sołtan
	S. Smólski	S. Trznadel
	M. Wartanowicz	
	KLASA V. B.	
R. Bujnowski	K. Brachel	C. Zawadzki
T. Hordliczka	A. Majewski	T. Zawadzki
M. Kornella	W. Ostrowski	
J. Pasek-Błotnicki	L. Zabierzański	
	KLASA IV. A.	
	M. Bukowski	Z. Grandowski
	E. Chmielewski	J. Prągłowski
	E. Podwyszyński	
	T. Przyłęcki	
	Z. Skalski	
	KLASA IV. B.	
	M. Czaykowski	
	W. Piątkiewicz	
	KLASA III. A.	
	J. Grzybowski	J. Majewski
	K. Nawratil	
	KLASA III. B.	
	F. Lubaczewski	J. Marowski
		J. Zawadzki
	KLASA II. A.	
E. Guliński	K. Dobrowolski	K. Sichrawa
J. Kawecki	M. Głowiński	A. Wilke
J. Szayer	L. Prądzyński	S. Wyspiański
	S. Rozborski	
	S. Schwarc	
	C. Siedlecki	
	W. Skalski	
	H. Skurewicz	
	KLASA II. B.	
Z. Rutkowski	J. Choróbski	M. Birkenmayer
Z. Stanowski	J. Gołębski	K. Miśko
T. Suchomel	L. Kornella	L. Spodenkiewicz
	KLASA I. A.	
K. Przybyszowski	T. Kosiński	J. Bereski
	T. Kuc	J. Girzejowski
	M. Sirowy	J. Tarnawski
	J. Skalski	
	J. Szymański	

Celujący i wzorowi:	Wzozowi:	Celujący:
	KLASA I. B.	
A. Heyda	P. Krajewski	S. Batowski.
M. Hordliczka	B. Malion	S. Charzewski
Z. Marcinkiewicz		T. Jordan
Z. Siedlecki		J. Rylski
		A. Suberlak
	KLASA Przyg. C.	
A. Bryk-Maniewski	J. Krateil	A. Rylski
W. Jahn		
E. Kryśko		
M. Przyłęcki		
T. Spodenkiewicz		
K. Treter		
	KLASA Przyg. B.	
W. Grzybowski		T. Perkowski

Po odczytaniu lokacyi W. O. Rektor uczynił w dłuższej przemowie statystyczny przegląd postępu w każdej klasie, oraz wskazał na przeszkody, które tamują należyty postęp naukowy. Na końcu orkiestra odegrała „Muzykę baletową“ Smetany.

Pogoda małym wakacyom nie sprzyjała, śniegu i lodu było za mało, natomiast dużo gości, którzy wypełnili salę w czasie wieczornego koncertu o bardzo bogatym programie. Rozpoczęła go orkiestra grając preludium Gounoda do „Fausta“. Sola, duety, tercety, kwartety odegrali na skrzypcach koledzy: S. Wyspiański, K. Czerniawski, Z. Laskowski, J. Stephan, W. Sobol, S. Urban, J. Szłapa, L. Kornella. Na fortepianie: W. Czerkiewicz, M. Cieszewski i T. Stoklasa, hojnie wynagrodzony oklaskami za „Fantazyę polską“ Lubowskiego. Na trąbach: J. Mossor, K. Włodzimirski, W. Biesiadowski, I. Łęgosz, T. Link, M. Hornung, F. Witkiewicz. Wreszcie liczne brawa otrzymał za śpiew melodyi szkockiej kol. Z. Michalski, oraz cały chór za hasło Griega, kołysankę Schuberta a przedewszystkiem za śpiew Kujawiaka. Wieczór na sali zakończyła orkiestra, grając idylę węgierską Kelera-Beli, ale kl. 8. urządziła dla gości jeszcze drugi wieczór z innego rodzaju zabawą, w której wziął również udział rzadki gość J. W. Jenerał z Rzeszowa.

D. 2. lutego w czasie Mszy św. złożył ostatnie śluby zakonne O. Karol Krokoszyński. W tych dniach odwiedzili Konwikt z dawnych Chyrowiaków: Dr. A. Kropiński, T. Żelazowski, Bracia Lubaczewscy, E. Majewski, A. Łubkowski, W. Kotarski, W. Robel, S. Lewiński, K. Girzejowski, W. Wojnarski.

Na dzisiejszy wieczór wybrano komedyę Moliera pod tytułem: „Hultajstwa Skapena“. Sam tytuł już mówi, że cała sala musiała się trząść od śmiechu i oklasków, jakimi obdarzono aktorów i samego nadhultaja Skapena. W komedyi tej występowali następujący koledzy:

Skapen, służący Leandra	K. Makohoński
Geront, szlachcic	T. Bandrowski
Leander, jego syn	L. Kopf
Argant szlachcic	P. Więckowski
Oktaw, jego syn	G. Zerygiewicz
Sylwester, służący Oktawa	E. Niemasz
Karlo, właściciel domu zajezdnego . . .	St. Marcinkiewicz
Tragarze . . . . J. Nowierski.	H. Laskowski

Pomiędzy aktami odegrała orkiestra:

Mercadante, Introdukcya do opery „Zaklęcie“.
Chopin, Mazurka Nr. 47.
Wroński, Dumka i Kołomyjka.
Lehar, Marsz cygański.

D. 3. lutego obchodziliśmy imieniny X. Pref. Gen. O. Błażeja Jabłońskiego. W czasie Mszy św. śpiewał chór konwiktowy, a po śniadaniu delegacya wszystkich klas składała życzenia Solenizantowi. Długo potem jeszcze na korytarzu koło drzwi „pechowych“ było gwarno i wesoło, bo chór i muzykanci tu się popisywali.

Rozpoczęła się szkoła drugiego półrocza. Młodsze klasy zaczęły sobie robić drugie wakacye, uciekając z powodu odry do infirmeryi. Jeden z kronikarzy chciał to samo zrobić, ale mu się nie udało. W tych dniach wrócili do Chyrowa starzy pracownicy w Konwikcie: O. Antoni Stopa i z Ameryki O. Antoni Boc po siedmioletniej pracy wśród polskich emigrantów. Choć pogoda była ładna, słońca wiele, ale bez śniegu i lodu, więc na luty wciąż narzekano.

Nie mając na ten tydzień z ogólnokonwiktowej kroniki nic do zanotowania, pożyczyłem sobie od sąsiada jego dyaryusza i wciągam tu z niego jeden urywek.

Dziś ze sypialni spóźniłem się i otrzymałem za to „kazanie“. — W szkole na pierwszej godzinie było zadanie matematyczne, ale go nie zrobiłem, a na drugiej kol. N. N. wyleciał za drzwi, ale mówił, że mimo to jeszcze będzie z niego porządny człowiek. Na obiad były zające, a na przechadzce widzieliśmy 2 sarny. W czasie kolacyi otrzymałem list, w którym mi siostra donosi, że jej ślub będzie dopiero w lipcu, więc nie pojadę. Po kolacyi miałem zdawać lekturę, ale mię ksiądz nie zawołał, więc grałem w bilard. Teraz na studyum, gdy to pisałem, jadłem figi i znów dostałem „kazanie“, ale za figi nie za pisanie dziennika, bo ksiądz myślał, że piszę polskie zadanie.

Następny tydzień nie był też bogaty w ważniejsze wypadki z wyjątkiem szkoły, bo tam zawsze wiele rozmaitości; gdybym tak mógł chodzić po klasach jak X. Dyrektor, tobym nazbierał pełno nowości, ale może i bez tego jakiś bigosik kronikarski się złoży. Aktorzy zaczęli



Pierwsi kolarze.

przygotowywać na ostatki komedyjkę: „Radziwiłł jedzie“, a X. Piątkiewicz ułożył melodyę na pieśń „Dalej Bracia“. Koledze X. przyszły wreszcie upragnione narty, ale mu radziłem, aby ich nawet nie odpakowywał. Klasa VIII. fotografowała się w różnych miejscach, pozycyach, okolicznościach, na smutno i na wesoło i jak kto chciał; ich fotograf zdejmował nawet cały konwikt w jadalni przy obiedzie. Kol. Stephan zabił w zwierzyńcu daniela i miał nawet otrzymać rogi, alem jeszcze tego, czy otrzymał, nie stwierdził. U nas z powodu zmiany podziału godzin zaszła pomyłka a X. N. N. nie przyszedł do szkoły, lecz myśmy siedzieli cichutko i do tego czasu nikt o tem nie wie. Kol. X. z wielkiej radości, że zdał wreszcie grecką gramatykę, wyciągnął mi z łóżka deski i wieczorem zapadłem się z siennikiem; ja mu za to wylałem kubek wody, a potem przed władzami obaj broniliśmy się, że to wpływ Skapena, bo scena to druga szkoła i wszystko nam się upiekło. Coś się tam jeszcze na tłusty czwartek gdzieś zdarzyło, ale się boję pisać, bo i po kronikarzach chodzą nieszczęścia.

Ostatki się zbliżyły. Wtorek 24. lutego. Otrzymawszy drukowany na nowej chyrowskiej drukarni afisz, ucieszyłem się ogromnie, bo już mam wszystko gotowe.

„Zapusty! Hej starzy i młodzi, wielcy i mali, ot czasem ninie rozerwać się godzi! Komedya na sali o siódmej godzinie! Wieczorem, słosłoneczny czas. Zapraszam Was. Bo Panie kochanku Radziwiłł przyjedzie! To nie żarty, Karol z Nieświeża w komedyi czwarty. Szlachta wojskiego w pole wywiedzie, on za to ich dobrze oćwiczy mospanie i batem sam wreszcie dostanie.

Książęcą więc skórę Ignaszewski ubierze. Zwierz Szabańskiego, Zwierz mówię, nie zwierzę. Zaś Skapenowi dziś przyszła ochota grać pana Czeczota. Piskulski odprawi pacierze Kielara usty, Paschalis zaś tłusty w Kufy powłoce utonie. A ty Wojzbonie, choć cię to może przestrasza, wleść musisz w Niemasza, Borowski w Riedla ze Lwowa. W Zerygiewicza zaś Górski się schowa. Któż jest tandem u licha? Nowierski? czyli imć Wojski Łapicha. Reszta zaś według ochoty do szlachty przystała albo hołoty. Ci są: Laskowski, Deskur, Hołyński, Otowski, Witkiewicz, Hohendorff, Mokrzycki, Chwalibóg i Marcinkiewicz.

Las wytną, postawią dwór Bandrowski z towarzyszami. Muzyka też będzie i chór fałszować przed trzema aktami.

Liszt „Gaudeamus igitur“ orkiestra pełna i chór. Metra walce na Xylofonie z wprawą odegra Stoklasa i weźmie brawo. Wroński „Umarł Maciek umarł“ mazur od Krakowa odśpiewa orkiestra i Maćka pochowa.“

Starzy aktorzy, dawne Kufy i Czeczoty niech będą przekonani, że i obecni, dzisiejsi ubawili nas doskonale. Na specyalną też podziękę za ofiarność dla dobra wspólnego humoru zasłużyli dzisiejsi gospodarze sali, rozdający programy.

Popielec. Post i koniec miesiąca. Jeden z bawiących u nas w tych

dniach Chyrowiaków opowiadał nam, jaka tam dziś głupia mina i pustka w kieszeni u akademików: możnaby bardzo wesołą komedyjkę na ten temat ułożyć. U nas inaczej, czy kto chciał, czy nie chciał poszedł do szkoły i o ostatkach prędko zapomniał, bo każdy z profesorów coś nowego przyniósł. Pustki w kieszeni to i u nas bywają, tylko ich tak boleśnie nie odczuwamy jak akademicy.

Szedłem sobie w czasie rekreacyi korytarzem i zobaczyłem, że X. Lachman niesie do gabinetu niezwykły okaz, białą jaskółkę, więc przypatrując się jej, wszedłem do gabinetu, a w nim zauważyłem lamparta, kozicę tatrzańską i inne nowe bestye, oraz dowiedziałem się, że tu wkrótce zamieszka ten stary daniel ze zwierzyńca, bo go wysłano do wypchania. Zima chciała się pokazać, że jeszcze panuje i ostatniego lutego znów na biało ubrała całą okolicę. W tegorocznej kl. VIII. znaleziono 15 uczniów od kl. I., a fotografię ich wraz z X. Dzikiewiczem, ówczesnym ich prefektem właśnie dziś otrzymaliśmy.



Niedziela pierwszego marca i pierwsza postu. Staraniem Sodalicyi odbyła się w kaplicy całodzienna adoracya Najśw. Sakramentu, a kazanie z tej okazyi miał O. Krokoszyński.

N. X. Bp. K. Fischer z Przemyśla nadesłał nam list z błogosławieństwem i podziękowaniem za 200 koron zebrane na budowę kaplic.

Koło Skargowskie znów się obudziło i przypomniało sobie różne uchwały i postanowienia. Kasa Oszczędności przyjęła od początku 3250 K, ale podobno już z połowę wróciła. Marzec strasznie bałamuci i w jednym dniu był śnieg, deszcz i błyskawice. Co się dalej działo, opiszemy aż w czerwcu, gdyż kronikarze zastrejkowali, utrzymując, że po 2 pomarańcze od strony bez kropek i przecinków, to za mało.

K. U. R. B.

Od Sodalicyi Konwiktowej.

Drodzy Sodalisi!

Dla położenia podwalin katolickiego odrodzenia w naszym narodzie ogromnie doniosłą jest rzeczą spotęgowanie życia i działalności naszych Sodalicyi Maryańskich. Do tego wzniosłego celu w skromnym zakresie pracy przygotowawczej zmierza nasza Sodalicya konwiktowa. Przez szereg lat koleżeńskiego współżycia stara się pogłębić w swych członkach uświadomienie katolickie, stara się zapalić do pracy zarówno nad wyrobieniem własnego charakteru jednostki, jak i w najbliższym zakresie do ofiarnej koleżeńskiej miłości, dla dobra dusz odkupionych Krwią Zbawiciela, na cześć Jego Niepokalanej Matki, dla dobra Ojczyzny. Wyprowadza rokrocznie zastęp Sodalisów na szersze pole działania, i wskazując na nurtujące w narodzie zło, szerzącą się zarazę występku i niewiary, zachęca do dalszej owocniejszej jeszcze pracy, do leczenia w sobie i w ziomkach wad narodowych, zagradzających świetlaną drogę do wolności Ojczyzny.

Z tego zadania Sodalicyi konwiktowej, z przywiązania, które zdobyć sobie umiała w sercach swych dawnych członków, wyłoniła się konieczność urządzania zjazdów byłych Prefektów naszej Kongregacyi. Zjazdy takie utrzymywały solidarność w działalności byłych Sodalisów chyrowskich z macierzystym związkiem, łączyły starszych Chyrowiaków z współczesnem pokoleniem na polu skutecznej katolickiej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Oprócz innych pięknych dzieł, na tychto zjazdach zrodziła się i przeprowadzoną została myśl założenia koleżeńskiego Związku byłych Chyrowiaków, którego właśnie zadaniem jest stałe, nie dorywcze tylko, oddziaływanie w kierunku urzeczywistnienia najwznioślejszych ideałów miłości wiary i Ojczyzny.

Z chwilą zawiązania tego zrzeszenia byłych Chyrowiaków zdawać się mogło, że zupełnie bezprzedmiotowymi byłyby dalsze zjazdy dawnych Prefektów naszej Kongregacyi. A jednak i potrzebą serca jednostek i warunkiem jednolitej działalności katolickiej naszych dawnych Sodalisów jest dość częste utrzymywanie kontaktu z Chyrowską macierzą, nawet po wstąpieniu do innej Kongregacyi, czyto akademickiej czy też obywatelskiej.

Też myśl przyświecała oczekiwanym z upragnieniem obradom ostatniego zjazdu dawnych Prefektów naszej Sodalicyi w dzień 8. grudnia r. zeszłego. Wcześnie wysłaliśmy 130 drukowanych za-

proszeń do byłych Prefektów naszej Kongregacyi. Rozmaite, częścią nieprzewidziane przeszkody sprawiły, że mimo najlepszą wolę, przeważna część zaproszonych nie przybyła. Mimo to jednak, ze względu na ogólne dobro postanowiliśmy przeprowadzić obrady, tem śmielej, że zaproszeni a nieobecni Prefekci listownie nas zapewnili o swem zsolidaryzowaniu się z naszemi uchwałami. Odbyły się obrady w auli Księży w kolegium w najuroczystsze nasze Sodalicyjne święto, rano od g. 10—12. Pod tradycyjnem przewodnictwem W. O. Rektora obradowali z byłych Prefektów i assystentów: Dr. Ausobsky, Z. Domański i ks. Machnicki, ponadto zaproszeni dawni nasi Sodalisi: S. Kopecki i J. Osostowicz, obecna konsulta naszej Kongregacyi konwiktowej, wreszcie Księża Moderatorzy: Bzowski i Krokoszyński.

Po zagajeniu zebrania przez W. O. Rektora, obecny Prefekt Sodalicyi podał krótki przegląd działalności Sodalicyi Konwiktowej w ostatniem trzechleciu. Odczytano spis byłych Prefektów nieobecnych a duchowo łączących się z uchwałami Zjazdu. Wywiązała się się obszerna dyskusya nad „Uchwałami zapadłemi na konsulcie dnia 8. grudnia odnowił swe poświęcenie, przynajmniej prywatnie i o tem czy wykreślać z księgi Sodalicyi konwiktowej tych wszystkich, którzy przez trzy lata z rzędu nie donoszą naszej Sodalicyi o spełnieniu obowiązku w tych dwóch uchwałach wyrażonego, tj. o zapisaniu się do Sodalicyi akademickiej, względnie obywatelskiej, lub o pozostaniu dalszem w naszej Sodalicyi. Odrzucono wniosek zmiany pierwszej uchwały w tym duchu, by zamiast „obowiązku" wyrażoną była tylko „zachęta" zapisywania się do Sodalicyi akademickiej po opuszczeniu konwiktu. Postanowiono przeprowadzić zachowanie 1. i 2-ej uchwały w ten sposób, by do Sodalisa, któryby po opuszczeniu konwiktu nie doniósł naszej Sodalicyi o swej kongregacyjnej przynależności, zwrócić się z zapytaniem, czy zrywa swój związek z Sodalicyą wogóle, a w razie dalszego milczenia postawić na najbliższym zjeździe byłych Prefektów wniosek wykreślenia jego nazwiska z księgi kongregacyjnej. Przy tej sposobności ponowiono prośbę, by byli Prefekci naszej Sodalicyi zechcieli utrzymywać stałą ewidencyę przynależności byłych Sodalisów Chyrowskich do Kongregacyi, i przynajmniej pisemnie zdawali z niej sprawę na zjeździe byłych Prefektów. Trudnem to nie będzie, zwłaszcza dla stale przebywających w naszych większych miastach.

Trzecia uchwała z r. 1907. zaznacza obowiązek każdego pozostającego z nami w związku, zamiejscowego Sodalisa, by „co rok dnia 8. grudnia 1907. r.". W związku z uchwałą 1-ą i 2-ą powstała kwestya, listownie doniósł Kongregacyi Chyrowskiej". Postanowiono tę uchwałę złączyć w jedno z pierwszą. Postanowiono ułatwić Sodalisom oznajmienie corocznego odnowienia swego poświęcenia przez dołączanie w corocznym listopadowym „Kwartalniku Chyrowskim" wydrukowanej formuły aktu poświęcenia. Wówczas każdy nasz Sodalis, do innej

Kongregacyi nie należący, po oderwaniu odnośnej kartki i jej podpisaniu, bez nakładu czasu i innych trudności, odeśle ją do Chyrowa, wyrażając przez to swą duchową łączność z poświęcającymi się i odnawiającymi w Chyrowie w dzień 8. grudnia swe ślubowanie sodalicyjne.

W związku z przytoczonem wyżej ostatniem zdaniem trzeciej uchwały jest uchwała piąta, nakazująca wykreślenie z księgi kongregacyjnej chyrowskiej tego Sodalisa, który przez trzy lata nie objawil swej duchowej łączności z naszą Sodalicyą. Oczywiście trudno wykreślać tego, którego adres nieznany, więc uniemożliwione jest zwrócenie doń upomnienia i ostrzeżenia. Choć słusznie zaznaczono, że niewiele dba o swój związek z naszą Sodalicyą ten, który nie stara się nawet umożliwić jej porozumienie się z sobą. Z osnowy piątej uchwały postanowiono usunąć następujące słowa: „którzy się nie zapisali do innych Kongregacyi". Bo jak wyjaśnil rzecz z punktu prawniczego W. O. Rektor, Sodalis przechodzący formalnie z naszej Sodalicyi do innej, przestaje być członkiem naszej*), łaski i przywileje sodalicyjne otrzymuje za pośrednictwem ostatniej, do której wstąpił, i do niej formalnie należy, dopóki sam nie wystąpi z niej i wykreślonym nie zostanie. Jasną jednak jest rzeczą, że zawsze z naszą macierzystą Sodalicyą łączy go szczególny duchowy związek, mocą którego może łatwo każdej chwili z innej do naszej wrócić, skoro tylko wyraźnie będzie sobie tego życzył. Zamiejscowy członek naszej Sodalicyi może być u nas wykreślonym także w wypadku wydalenia z tej Kongregacyi, do której, bez ścisłej przynależności, uczęszcza na zebrania i nabożeństwa. W naszej Kongregacyjnej księdze powinno być dokładnie zaznaczone, do której Sodalicyi wstąpił nasz dawny Sodalis, toteż należy doń skierować odnośne zapytanie.

Wreszcie w związku z czwartą uchwałą z r. 1907, wyrażono życzenie, by Sodalisi chyrowscy wstępowali do Związku byłych Chyrowiaków. Wówczas łatwo byłoby o skuteczną zachętę i stwierdzenie katolickiej akcyi i pracy naszych dawnych Sodalisów w katolickich stowarzyszeniach, co stanowi myśl zasadniczą uchwały czwartej.

Postanowiono, pomimo coraz nieliczniejszych zjazdów, dla pobudek wyżej podanych, utrzymać dalsze zwoływanie zjazdu byłych Prefektów co trzy lata, jak dotąd, i zapraszać na nie nietylko byłych Prefektów ale i obu Asystentów każdego roku istnienia Kongregacyi Chyrowskiej. Nakoniec wyrażono życzenie, by nasi Sodalisi Chyrowscy przystępowali do ligi przeciwpojedynkowej.

---

*) Związek moralny, duchowy dawnego naszego Sodalisa, przechodzącego formalnie do innej Kongregacyi, z naszą Sodalicyą pozostaje w pewnej szczególnej mierze i nadal. Objawia się on także w udziale osobistym, lub przynajmniej duchowym w naszych uroczystościach kongregacyjnych i w częstej z nami korespondencyi.

Drodzy Sodalisi! Żywo zawsze się interesujecie rozwojem naszej Sodalicyi, którą nawet na najodleglejszych placówkach mile, jak Matkę, wspominacie. Więc krótki rzut oka na jej stan obecny ideowo się łączy z skreślonemi obradami Zjazdu. Z początkiem bieżącego roku szkolnego liczyła nasza Kongregacya Maryańska 47 Sodalisów, 33 kandydatów, razem 80. Obecnie mamy 57 Sodalisów, 54 kandydatów, łącznie 111. W poszczególnych klasach stosunek tak się przedstawia: klasa VIII. na 32 konwiktorów liczy 18 Sodalisów; klasa VII. na 45 — Sodalisów 15, kandydatów 2; klasa VI. na 58 — Sodalisów 18, kandydatów 8; klasa V. na 50 — Sodalisów 6, kandydatów 17; klasa IV. na 72 — kandydatów 27. W pierwszem półroczu bieżącego roku szkolnego było zebrań ogólno-sodalicyjnych 16, konsult ogólnych 8, obok cotygodniowych konsult klasowych i comiesięcznych zebrań towarzyskich klasowych. Na jednem z listopadowych zebrań środowych zachęcił ks. Moderator Sodalicyę do czynniejszego poparcia wielkiego dzieła rozkrzewienia wiary, wyjaśniwszy cel, dzieje rozwoju i duchowe korzyści należenia do tegoż Towarzystwa. Wzmogła wkrótce Sodalicya swój ofiarny udział w tem apostolstwie tak pokrewnem duchowi Kongregacyi Maryańskiej. Na grudniowych i styczniowych zebraniach przemawiał ks. Moderator o dalszych warunkach apostolstwa sodalicyjnego, o konieczności i korzyściach gruntownej pracy, w szczególności pilnej nauki. Przed rozjazdem na święta, dnia 20. grudnia zebrała się cała Kongregacya na sali popisowej, gdzie przy dzieleniu się opłatkiem składano sobie wzajemnie serdeczne braterskie życzenia. Loterya fantowa przyniosła naszej Kongregacyi czystego dochodu 173 kor. 75 h., przeznaczonych na dobre cele, głównie na Chyrowską miejską ochronkę. Konsulta Kongregacyi Maryańskiej wraz z przedstawicielem Kongregacyi Aniołów Stróżów wzięła udział w urządzeniu Gwiazdki dla ubogich Chyrowskich dzieci w ochronce dnia 18. stycznia.

Z nowem półroczem nastąpiły pewne zmiany osób w urzędach sodalicyjnych. Sekretarzem Kongregacyi Maryańskiej i zarazem konsultorem klasy VI. został Sod. Buchwald, instruktorem kandydatów i konsultorem klasy VII. Sod. Pilecki. Konsultorami są ponadto następujący Sodalisi: Richtmann, Łucki, Mück, Wartanowicz M., i Kornella. Wicekonsultorami klasy IV. kandydaci: Bernatt J. i Grandowski.

Celem pogłębienia znajomości ustaw Sodalicyjnych i przygotowania pracy nad statutem szczegółowym naszej Kongregacyi czytujemy stale na zebraniach środowych obszerniejsze opracowanie tychże ustaw, w poprzednich rocznikach „Sodalisa“ zawarte.

Drodzy Sodalisi! Jesteśmy najmocniej przekonani o tem, że w zupełności solidaryzujecie się z powyższemi uchwałami Konsulty powziętemi dla dobra ukochanej naszej Kongregacyi Maryańskiej. Wasze przywiązanie i ciągła duchowa łączność z nami upewniają nas,

że łaskawie dopomożecie nam w spełnieniu tych postanowień, że w korespondencyi z nami użyczycie rad i wskazówek ułatwiających naszą działalność. Łącząc się z Wami w modlitwach do naszej wspólnej, umiłowanej Matki, prosimy o to serdecznie.

Moderator: **Ks. K. Krokoszyński T. J.**

Prefekt: **Włodzimierz Krzyżanowski S. M.**

Sekretarz: **Piotr Buchwald S. M.**

MYŚLI.

Nie żądaj tu uznania ludzi,
Nie wołaj: pracy mojej dość —
Niech inni wezmą krzyż na barki
I znoszą ludzką złość.
O nie! Choć padniesz pod ciężarem,
Choć krwawych bolów będziesz syt,
Nie puszczaj krzyża z swojej dłoni,
Lecz dąż na szczyt, na szczyt!

Ewan.

*

Kto wiatry sieje, ten zbiera zniszczenie
I męki ciała i głodu katusze;
Ale kto szerzy wśród bliźnich zgorszenie,
Ten gubiąc inne — gubi własną duszę.

W. Bełza.

*

Rzeczpospolita zginęła nie od kuli i miecza, lecz od zaszczepionych jej z zewnątrz: zbytku, gnuśności i rozpusty, za któremi poszły: anarchia, sprzedajność i zdrada.

W. Gomulicki.

*

Najlepszy dziś patryota, który jest najczystszym moralnie człowiekiem, najgorętszym chrześcijaninem.

Ks. H. Kajsiewicz.

*

Mamy tysiące paragrafów, które starają się regulować stosunki społeczne, ale one nie zastąpią nigdy najmędrszych przepisów Dziesięciorga przykazań i św. naszej Ewangelii.

W. Zaleski.

* * *
* *
*

PAMIĘCI ZMARŁYCH.

Ś. p. Br. Jan Slósarczyk T. J.

Wiedzieliśmy, że długoletni infirmarz, Br. J. Slósarczyk w ostatnim roku podupadł nieco na siłach, ale mimo to widzieliśmy, jak wciąż nie myśląc o sobie, wytrwale pielęgnował chorych. Nawet w sam dzień śmierci 29. grudnia 1913. r. korzystając, że sale infirmeryi próżne, doglądał porządku i przez cały dzień pracował. Wieczorem tegoż dnia odprawiwszy zwykłe ćwiczenia duchowne i wieczorne pacierze, położył się o g. 9. do łóżka. W pół godziny potem dostał napadu silnego kaszlu i dziwnej duszności. Nadbiegli z sąsiedniego pokoju O. J. Szczepański i Br. Tyburczy, który podał choremu krople i zaczął stawiać bańki. X. Szczepański oznajmił o ataku X. Rektorowi, a wróciwszy, widząc, że cierpienia się wzmagają, udzielił umierającemu Ostatniego Namaszczenia. Nadszedł i X. Rektor, aby jeszcze udzielić ostatniej absolucyi; ratunek wszelki był bezskuteczny, a po półgodzinnej chorobie ś. p. Brat Slósarczyk skonał.

Nagła i niespodziewana dla nas śmierć drogiego Brata nie była taką dla niego. W książce do nabożeństwa, której codzień używał, znaleziono obrazek z następującym aktem, własnoręcznie przez zmarłego napisanym:

„Panie Boże mój, już teraz przyjmuję z ręki Twojej z poddaniem się i ochotą każdy rodzaj śmierci wraz ze wszystkiemi jej uciskami i cierpieniami“.

Prawda, że nie długo, ale bardzo cierpiał, konając.

Ś. p. Br. Jan Slósarczyk urodził się w Galicyi w powiecie Bielskim, we wsi Bystrynie d. 15. sierpnia 1861. r. Do nowicyatu T. J. wstąpił w Starej wsi d. 9. listopada 1882. r.; a ostatnie śluby zakonne złożył d. 25. marca 1893.

Całe trzydziestodwuletnie życie zakonne zmarłego wypełniło troskliwe pielęgnowanie chorych w kolegiach, lub w konwikcie. Pracę tę rozpoczął w Starej wsi pod kierunkiem doświadczonego infirmarza Br. Ignacego Boronia, który też w liście do X. Szczepańskiego nadesłał bardzo piękne świadectwo o pierwszych krokach swego ucznia w pielęgnacyi chorych. Na czem to zajęcie polega, wiedzą wszyscy Chyrowiacy, więc opisywać je byłoby rzeczą zbyteczną. Dodać tylko można, że dbając o zdrowie innych z troskliwością matki i umiejętnością doświadczeniem zdobytą, o własnem zdrowiu zapominał i padł jako żołnierz na

posterunku. Toteż można ufać, że wszechwiedzący Sędzia wliczy do zasług zmarłego wszystkie noce bezsenne nad łóżkiem chorych spędzone, wszystkie kroki, zabiegi i ukryte prace, które z miłości ku Bogu i bliźnim w infirmeryi podejmował.

Pogrzeb ś. p. Br. Slósarczyka odbył się d. 31. grudnia, a zwłoki zmarłego spoczęły w spólnym grobowcu obok trumny ś. p. O. M. Mycielskiego, który był magistrem w czasie nowicyatu Br. Slósarczyka.

Ś. p. O. Stefan Bratkowski T. J.

(Ur. 14. września 1853. wstąpił do Zakonu 13. lipca 1874, umarł w Krakowie dnia 11. marca 1914).

We wrześniu ubiegłego roku poznaliśmy ś. p. O. Bratkowskiego, bo nam udzielał nauk rekolekcyjnych. Wieczorem na pierwszej nauce zaznaczył, że te rekolekcye pewno już będą jedne z ostatnich, ale z ochotą niesie resztki swych sił, byleby tylko przyniosły owoce i pożytek duszom naszym.

Sposób mówienia miał dziwnie prosty, niewyszukany, przemawiający do serca i rozumu, toteż jako kaznodzieja i rekolekcyonista był znanym w całym kraju.

Długoletniego Moderatora Sodalicyi Akademickiej w Krakowie znali i kochali starzy Chyrowiacy, bo był dla wielu z nich przyjacielem, kierownikiem i ojcem, rozumiejącym i odczuwającym serce młodego akademika.

Sodalicya Konwiktowa pragnąc przyłączyć się do ogólnego żalu krakowskiej młodzieży, a także aby oddać ostatnią posługę jednemu z najgorliwszych czcicieli Maryi, wysłała z Chyrowa swych przedstawicieli. Prefekt W. Krzyżanowski i asystenci T. Stoklasa i J. Strzelecki, biorąc udział w pogrzebie, który się odbył dnia 13. marca, byli zarazem świadkami tej czci i miłości, jaką dla zmarłego żywiły nietylko młodzież, ale i cały Kraków.

R. i. p.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

Wicekustosz Ossolineum Dr. L. Bernacki objął redakcyę miesięcznika bibliograficznego „Książka", który odtąd wychodzi we Lwowie. Hr. Tadeusz Łubieński wydał broszruę pt. „Katolik w obronie swoich kapłanów". Prof. W. Nawratil umieścił w „Przeglądzie Powszechnym" artykuł p. t. „Przełom w duszy młodzieży Francyi". Współpracownikiem „Dziennika Kijowskiego" jest kol. Joachim Wołoszynowski, który w Kijowie jest kierownikiem stowarzyszeń współdzielczych na Ukrainie i Podolu Dr. S. Salkowski został sekretarzem Lwowskiego Koła Tow. im. P. Skargi. Sędzia Stef. Hankiewicz jest prezesem Koła T. S. L. w Niżankowicach. Dr. M. Orłowicz nadesłał nam swą pracę p. t. „Illustrierter Führer durch Galizien", a poprzednio „Co zwiedzać w Galicyi". Kol. Pragłowski z Lipska nadsyła do tygodnika „Rolnik" artykuły agronomiczne.

Doktorat praw otrzymali w ostatnich czasach Koledzy: Jerzy Nowosielecki, Antoni Pendiuk, Albert Knaur i W. Furgalski.

Prezes Związku Chyrowiaków Stan. Jakubowski został naczelnikiem Sądu w Olesku. Inż. Kazimierz Kowalewski urzęduje przy Sekcyi konserwacyi telefonów w Przemyślu, a przy Starostwie tamże inż. Br. Dębicki. Inż. Stan Rzewuski wyjechał do Warszawy, otrzymawszy tam prywatną posadę.

X. K. Bronikowski z powodu stanu zdrowia opuścił zajęcie w Semin. warszawskiem i objął parafię Pieczyska pod Grójcem. X. J. Augustowicz został kapelanem w klasztorze SS. Niepokalanek w Jarosławiu. X. Stan. Hankiewicz T. J. wyjechał na misyę afrykańską do Rodezyi. X. W. Filipski C. R. wrócił znów po półrocznym odpoczynku do Ameryki. X. M. Kuznowicz T. J. miał na kursie społecznym w Krakowie referat „Metody w pracy społecznej", który niebawem wyszedł w osobnej broszurze.

Prof. Józef Piasecki został przeniesiony do gimnazyum w Białej, gdzie zastępuje dyrektora. Prof. Tad. Rojek został dyrektorem prywat. gimnazyum w Nisku. Kol. M. Małuja jest profesorem gimnazyalnym w Stryju.

Kol. Jerzy Hohendorff donosi z Freisingu, gdzie studyuje rolnictwo: „Do Freisingu wogóle mało Polaków przybywa natomiast wielu ich jest w Monachium, gdzie często bywam, bo Freising jest pod niem. W Monachium jest najwięcej Polaków z pod zaboru pru-

skiego i mamy „Towarzystwo studentów polskich“, własny lokal i bibliotekę. Na tygodniowych zebraniach mamy odczyty z różnych dziedzin i dyskusyę. W łonie towarzystwa są czynne kółka: ekonomiczne, przyrodnicze, sportowe i towarzyskie. Prócz tego jest dział oświatowy zajmujący się kształceniem robotników polskich i ich dzieci. Wielu z akademików pisuje do czasopisma „Brzask“ wychodzącego w Poznaniu. Najwięcej Polaków jest w Monachium na medecynie. Z Bawarczykami są dobre stosunki“.

Kol. Mieczysław Krzyżanowski pisze: Jest tu w Buczaczu wielu Chyrowiaków: Dr Baczyński adwokat, komisarz Starostwa Hupert, Jurkiewicz, Pawłowscy i ja. Mój brat Władysław ożenił się i jest komisarzem przy Starostwie w Kossowie.

Dr. Br. Rzuchowski, komisarz Namiestnictwa, przeniesiony został do Lwowa, a B. Gasparski do Starostwa w Trembowli. Do Komisyi zapomogowej w Krakowie przeniesiono ze Lwowa kol. M. Bosakowskiego, a komisarza R. Kwiatkowskiego do Przemyśla.

Dnia 14. lutego odbył się ślub inż. M. Przetockiego z p. Krystyną Marsówną w Limanowej, a we Lwowie dnia 16. lutego ślub Dra Jerzego Rosinkiewicza z p. Janiną Kamieńską.

X. Dr. M. Morawski donosi, że brat jego Franciszek ma biuro architektury w Warszawie, a Wojciech zdaje doktorat agronomii we Wrocławiu.

Z Krakowa nam donoszą, że kol. S. Świeżawski gorliwie pracuje w Sodalicyi akademickiej w sekcyi prasowej.

W Warszawie, jak nam donoszą, zwiększa się coraz bardziej liczba Chyrowiaków na stanowiskach. Obecnie wymieniono następujących: Br. Kretkowski, Eustachy Szymanowski, K. Kessel. Dr. M. Rudowski, Inż. L. Kossuth, X. Dr. J. Herget, Inż. Fr. Morawski, X. K. Tomczak, Z. Miszke, M. Mikiewicz, C. Długołęcki, W. Węsierski, J. Machnicki, W. Skoraczewski.

Prosimy o nadsyłanie wieści o Kolegach maturzystach z r. 1904, gdyż w zeszycie czerwcowym o tych kolegach z przed 10 laty podamy wiadomości.



Sprawy Związku :: Chyrowiaków ::

Już i inni za przykładem naszym postanowili wyzyskiwać siłę koleżeństwa. W rok po założeniu Związku Chyrowiaków powstał Związek byłych wychowanków Salezyańskich w Oświęcimiu. W czerwcu zeszłego roku odbył się zjazd byłych uczniów Małego Seminaryum we Lwowie (otwartego w r. 1841.); prezesem założonego Związku obrano prof. Michała Bogusza a w tych dniach ukazał się I. zeszyt „Kwartalnika“ młodzieży małego seminaryum arcybiskupiego. Wreszcie dawne uczenice klasztoru PP. Sercanek we Lwowie również nad rozwojem świeżo założonego Związku gorliwie pracują. Wszystkim zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“ !

Z PREZYDYUM..

Posiedzenie Gł. Prezydyum Związku odbyło się w Krakowie 28. grudnia w mieszkaniu wiceprezesa R. Niedźwiedzkiego. Prezes S. Jakubowski w zagajeniu uczcił pamięć ś p. O. Gromadzkiego, poczem podał do wiadomości, że W. c. k. Namiestnictwo, zezwalając na zmiany statutu, zażądało zawiadomienia o powstających Kołach Związku, co też prezydyum uskutecznia.

Wobec tego, że Gal. Kasa Oszczędności podwyższyła oprocentowanie kapitału stypendyum koleżeńskiego od 1. stycznia 1914. do 5% uchwalono kapitał ten zostawić tamże nadal. W celu uzupełnienia 10000 dodano z kasy Związku kwotę 57 K 26 h. Stypendyum w kwocie 500 K rocznie w dwu ratach wchodzi w życie od 1. września b r. Kandydaci ubiegający się o to stypendyum według warunków podanych w Nr. 82. Kwartalnika na str. 49, mają wnieść podanie na ręce Prezesa S. Jakubowskiego (Olesko c. k. Sąd) do 1. lipca b. r.

Po wysłuchaniu sprawozdań z Kół : Krakowskiego, Lwowskiego i Chyrowskiego, omawiano sprawę założenia Koła Wiedeńskiego, wobec jednak trudności polecono na razie skupiać tylko Chyrowiaków w Polonii.

Nastepnie według poprzednich uchwał i regulaminu przystąpiono do definitywnego przydzielenia członków Związku do Kół. Po obliczeniu okazało się, że Koło Lwowskie liczy 120 członków. Krakowskie 96, Chyrowskie 65.

Według sprawozdania skarbnika Dr. Ausobskiego w dniu tym stan kapitału obrotowego był następujący: Przychód 2026 K 77 h, rozchód 735 K 22 h. Pozostaje 1271 K 55 h. Wobec zaległości w wkładkach uchwalono ogłosić, że członkom zalegającym w wkładkach za r. 1913. należy wysłać czerwcowy zeszyt „Kwartalnika“ za pobraniem, a zarazem przypomnieć, że ulgi w wkładkach na jeden rok udzielają członkom Wydziały Kół, o ile się członek o to zgłosi.

Wreszcie po załatwieniu niektórych formalności na wniosek kol. R. Niedźwiedzkiego uchwalono na polską misyę X. Kraupy w Rodezyi 30 Kor.

We wspólnym z tej okazyi obiedzie i w zebraniu towarzyskiem wzięli udział Koledzy: Dr. J. Ausobsky, Dr. A. Bielecki, X. T. Bzowski, K. Dziewoński, M. Heggenberger, S. Jakubowski, T. Kurowski, T. Masłowski, R. Niedźwiedzki, K. Rakowski, X. M. Skibniewski, L. Sobański, Z. Sobański, W. Zieleniewski.

Posiedzenie Gł. Prezydyum Związku odbędzie się we Lwowie d. 19. kwietnia w lokalu przy ul. Teatralnej l. 3 o god. 10 rano.

Wnioski lub sprawy na to posiedzenie w ostatnich dniach można tam nadsyłać.

Adres Prezesa Związku, Stanisława Jakubowskiego zmieniony odtąd: Olesko c. k. Sąd.

Adres Prezesa Koła Lwowskiego: Dr. Erwin Szeib, Lwów, Nabielaka 5.

Przypominamy odezwę, umieszczoną w numerze 82. Kwartalnika, o zbieraniu funduszu na

„Dom Chyrowiaków“.

Nie czekajmy aż nam ktoś zapisze w testamencie, bo do tego jeszcze daleko, ale zgłaszajmy się

z udziałami po 200 K.

Do zeszytu kwietniowego dołączamy dla wszystkich członków Związku broszurę p. t.

„Dobrodziejstwa żydowskie“.

ŻYCIE W KOŁACH.

Koło Lwowskie założyło w grudniu „Koło pieśniarzy“; dzięki inicyatywie i gorliwości kolegów M. Bosakowskiego, T. Sokalskiego, i M. Cichockiego chór Chyrowiaków ładnie się rozwija a kilka razy występował już w kościołach. Prócz wymienionych kolegów należą do niego: S. Dunikowski, S. Łubkowski, Dr. W. Ruebenbauer, J. Lubaczewski, Inż. M. Dębicki, R. Cywiński, J. Cywiński, T. Riedl, J. Niewiadomski i W. Berezowski.

Dnia 17. stycznia urządzono wieczór „Opłatka“. Prócz członków Związku wziął w nim udział Prefekt Sodalicyi, szambelan A. Ko-

nopka. Dzięki staraniom całego Wydziału, a zwłaszcza kol. S. Sokalskiego i Dra Salkowskiego wieczór ten wielce się przyczynił do spotęgowanie koleżeńskiej przyjaźni, a Koło pieśniarzy rozweselało śpiewem całe zebranie.

W celu usunięcia wątpliwości Wydział Koła ogłasza, że zwykłe zebrania odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca w lokalu (Teatralna 3, I. p.) o godz. 8. wieczorem.

W ostatnich czasach odbyło się w Kole kilka zebrań z ożywioną dyskusyą na temat: „Swój do swego".

Wydział Koła zaprasza członków na „Święcone" dnia 19. kwietnia o godz. 1-szej, które urządza w lokalu „Zakopane", ul. Akademicka 12, I. p.

Koło Chyrowskie miało zebranie dnia 24. lutego. Po odczycie X. Krzyszkowskiego na temat „Brońmy się — Swój do swego" i po ożywionej dyskusyi uchwalono na Walne zebranie podać następujący wniosek:

„Obowiązkiem winno być Związku Chyrowiaków uświadamiać coraz szersze koła o stratach, jakie ponosimy, o niebezpieczeństwach, jakie nam grożą ze strony Żydów, oraz szerzenie hasła: „Swój do swego".

Następnie na wniosek inż. E. Szayera przyjęto za pieśń Związku pieśń: „Dalej Bracia".

Koło Krakowskie zajęło się w ostatnim czasie sprawą konsolidacyi stowarzyszeń narodowo-katolickich i w tym kierunku pracuje wraz z Sodalicyą męską i żeńską oraz Polonią.

Zebrania towarzyskie odbywają się stale w każdy poniedziałek między godziną 5. a 6. w Esplanadzie (róg Karmelickiej) w osobnej salce na lewo od wejścia.

Nad urządzeniem biblioteki z wykładami dla akademików pracuje kol. T. Masłowski. Koło wzięło udział w pogrzebie ś. p. O. S. Bratkowskiego.

NASZA PIEŚŃ

Vivace



Dalej Bracia! w jedno koło,
Dłoń na serce, w górę czoło!
Święćmy chwile, co tak mile
Zjednoczyły nas.
Święćmy, święćmy czem kto może
Czyny piękne, myśli Boże
Każdy w świecie niechaj nieci,
Bo je niecić czas!

Dalej Bracia, więc do dzieła!
„Jeszcze Polska nie zginęła“
Zaśpiewajmy i w niem trwajmy
W ciągu dalszych lat.
A z miłości myśl poczęta,
Samolubstwa skruszy pęta;
Hasłem wiary i ofiary
Ożywiajmy świat!

To i owo.

Rozwiązanie zadania myśliwskiego.

Cienistym borem
Późnym wieczorem
Grono myśliwych szło.
Czy liczni byli,
Co zastrzelili,
Wykażę wszystko to.

Mierzyli celnie,
Strzelali dzielnie,
Więc sarn ubili sześć
I celną strzałą
Im się udało
Ośm starych lisów zmieść.

Niż saren więcej
Padło zajęcy,
Wszak to ich zwykły los:
Jako wieść niesie
Wtedy w tym lesie
Czternaście trafił cios.

Dotąd zagadka
Zbyt była gładka,
Gdy tylko szło o łup.
Teraz, ma głowo,
Pracuj na nowo,
Drugie równanie zrób.

Równanie było
Łatwe aż miło;
W me ucho szepnęło to,
Że owym borem
Późnym wieczorem
Pięciu myśliwych szło.

Dowcipny służący.

Pewien pan miał służącego, który nie mogąc znieść widoku pełnych flaszek, często zaglądał do piwnicy swego chlebodawcy i podbierał nieznacznie ale stale po kilka flaszek wina i to nieposlédniej marki. Właściciel piwnicy, zauważywszy ubytek flaszek, aby

módz łatwo skontrolować ilość flaszek i w ten sposób odkryć złodzieja, poustawiał po 32 flaszki z winem w kwadrat w ten sposób, że w każdym boku kwadratu było po 9 flaszek.

1	7	1
7		7
1	7	1

Służący wszedłszy do piwnicy, zobaczył flaszki porządnie poustawiane — domyślił się, że to w celu utrudnienia kradzieży tak są ułożone. Mimo to nie dał się odstraszyć i z każdego kwadratu wziął po 2 flaszki — za drugim razem znowu 2 — potem 4 — a wreszcie tyle, że w każdym kwadracie zostało tylko po 20 flaszek — a jednak mimo to w każdym boku kwadratu było po 9 flaszek.

Właściciel, który często kontrolował swą piwnicę, nie zauważył podstępu służącego, gdyż zawsze uważał na to, czy w każdym boku kwadratu jest 9 flaszek.

Jak służący poustawiał flaszki?

Moneta skarb.

Po wstąpieniu na tron w 1804. roku Napoleon polecił wybić znaczną ilość monet i puścić je w obieg. Pomiędzy niemi znajdowały się pięciofrankówki, które z powodu niefortunnych rozmiarów swoich nie podobały się ludności, i jak wszystkie inne rozeszły się szybko, tak tych nikt brać nie chciał. Ludność poprostu uparła się. Nie było innej rady, jak kazać je przerobić na monety innej wartości. Lecz Napoleon wpadł na pomysł, który ludność przekonać miał do tych pięciofrankówek. Oto w jedną z nich rozkazał wtłoczyć podpisany własnoręcznie czek. Monety zmieszano i puszczono w obieg. Rozpoczęła się wściekła pogoń za znienawidzonemi pięciofrankówkami. Nic dziwnego: szczęśliwy posiadacz monety mógł otrzymać z banku państwa po okazaniu czeku pięć milionów franków! Przeszło od tej pory 110 lat, a ludzie poszukują jak dotąd napróżno. Czy jednak istnieje ona jeszcze? Przez tak wielki okres czasu, ileż różnych kolei moneta ta przechodzić mogła? Może leży na dnie morza, — może w Australii, Afryce, Azyi lub Ameryce służy jako ozdoba niewieściej piękności, lub może w szarej naszej Wiśle spoczywa. Kto wie, co za wędrówkę po świecie całym przechodził ten pieniądz z rąk do rąk! Jedno jest pewne, że taka pięciofrankówka z czekiem na 5 mi-

lionów istniała i puszczona była w obieg. Napoleonowi można było wierzyć, a i teraźniejszy rząd Rzeczypospolitej francuskiej potwierdzając istnienie tej monety, objaśnił, że przedawnienie nie nastąpiło i że posiadacz tego czeku ma prawo do otrzymania 5 milionów franków, ale uprzedza, że wydany będzie tylko kapitał bez procentów.

Ile skarb Francyi zapłacić by musiał, gdyby do kapitału 5 milionów doliczyć składane procenta za czas ubiegły, licząc 3%?

Pytania.

Która z nauk i po śmierci jest potrzebna?
Kto woli termin letni niż jesienny?
Dlaczego kometa ma warkocz?
Które strojenie jest najtańsze?
Jaka choroba jest najpospolitsza?
W którem miesiącu ludzie najmniej jeżdżą?
Co się wynajmuje od św. Michała?
Gdzie każdy stróż mówi po angielsku?
Który elegant bez grzebienia się nie ruszy?
Kto jest z panami najbardziej spoufalony?
Po której drodze nikt nigdy nie jechał?

Czyje to słowa?

Do tego kraju, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla Darów nieba,
Tęskno mi Panie!
Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie
Bo wszystkim służą,
Tęskno mi Panie!
Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony“,
Tęskno mi Panie!

Kto rozwiąże wszystkie zadania i odpowie na wszystkie pytania do 1. maja może wygrać piękne i cenne dzieło. Loterya 15-maja.

Przekleństwo.

Kłócił się Piotr z Janem
Od rana do zmierzchu.
To Piotra, to znów Jana
Bywało na wierzchu.
Wreszcie Piotr, gdy już wielkie
Rozdrażnienie zdradzał,
Krzyknął: „Bodajbyś się, Janie,
Codzień przeprowadzał"!

El.

Nagrobki.

Próżniakowi.

Przez całe życie chodziłem,
Całe życie jadłem, piłem.
Dość trudów, już się nie ruszę,
Bo odpocząć sobie muszę.

Literatowi.

Taka to bywa zapłata,
Niejednego literata:
Po śmierci wszyscy mu kadzą,
A za życia jeść nie dadzą.

NOWE KSIĄŻKI.

Bakanowski. Moje wspomnienia. Lwów.
Bandurski. Ciężka służba. Brody-Lwów.
Chołoniewski. W sprawie żydowskiej. Kraków.
Czermiński. O. Jan Beyzym T. J. Kraków.
Faulhaber. My akademicy a Kościół. Lwów.
Felix. Postęp przez chrześcijaństwo. Kraków.
Gnatowski. W kwestyi żydowskiej. Warszawa.
Gostomski. Ponad stronnictwami. Warszawa.
Grzęda. Jak pracować w towarzystwach młodzieży. Poznań.
Jeleński. Nasz dyletantyzm religijny. Warszawa.
Kosiakiewicz. Idea konserwatywna. Warszawa.
Kosiakiewicz. Co demokracya dała Polsce. Warszawa.
Kosiakiewicz. Mój syn wstępuje do szkoły. Poznań.
Królikowski. Kwestya rzemieślnicza. Poznań.
Lisiecki. Jak pracować dla czytelń ludowych. Poznań.
Lutosławski K. Skauting jako system wychowania. Warszawa.
Listy z młodości X. W. Popiela. Kraków.
Meschler. Na przyjęcie Pana. Kraków.
Orłowicz. Co zwiedzać w Galicyi. Lwów.
Paciorkiewicz. „Wolna myśl" a „wolna szkoła". Poznań.

Prawdzic. Nasza literatura a nasze stanowisko. Poznań.
Radziszewski. Credo nowożytnego fizyologa. Warszawa.
Sadowski. Jak przemawiać na zebraniach. Poznań.
Stowarzyszenia. Przewodnik dla... towarzystw. Poznań.
Starczewski. Sprawa Polska. Warszawa.
Szczepański. Bóg-człowiek. Rzym.
Tomczak. Modernizm a protestantyzm liberalny. Warszawa.
Vaughan. Niebezpieczeństwo chwili obecnej. Poznań.
Werytus. Odżydzona ojczyzna. Warszawa.
Wierciński. Patryotyzm stosowany w życiu. Warszawa.
Zimmermann. Znaczenie stanu robotniczego. Poznań.
Żychliński. Dlaczego tak często (Komunia). Lwów.

Chyrowskie Koło T. P. S. załącza przy tym zeszycie referat p. t.

„O potrzebie popierania katolickiego piśmiennictwa“.

REDAKCYA

„KWARTALNIKA CHYROWSKIEGO“

Chyrów, Konwikt.

Redaktor: X. Teofil Bzowski T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU.